№ 148. WILNO, Środa dnia 3 (16) lipca 1913 roku. № 148.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 38, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci i półrocze II-ie 1913 r.

KONIAK SZUSTOWA
MARKA FABRYCZNA ZATWIERD. Z. R. 2.8.06

Ś. P.

Paulina z Jankowskich GRUŻEWSKA

po krótkich cierpieniach zasnęła w Bogu 2 (15) lipca, w wieku lat 56.

Eksportacja zwłok z domu własnego przy ul. Wielkiej do kościoła św. Jana, odbędzie się we środę 3 (16) lipca o godzinie 6 wiecz. Pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim, po nabożeńswie żałobnem we czwartek 4 (17) lipca. O czem zawiadamiają

Stroskane dzieci.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W przededniu wiosny ludów.

Wspomnienia z r. 1846—1848

przez **Aleksandra Guttrego.**

Zawierają mało znany, a wielce ciekawy fragment dziejów naszych, w którym opisane są stosunki wewnętrzne w stowarzyszeniach tajnych, aresztowanie konspiratorów, pobyt ich w więzieniach, śledztwo i wypuszczenie więźniów na wolność w czasie rewolucji w 1848 r.

Wspomnienia zdobią liczne portrety i ilustracje.

Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20.

Wydawnictwo „Tow. Udz. Kurjer Litewski“.

Teatr Polski. 32690

Dziś, we środę:

„BOHATEROWIE“ operetka Straussa.

ANONS: We czwartek „Księżniczka dolarów“.

Ogród Botaniczny. Letnia scena otwarta. Dyrekcja N. Kobylskiego.

Znana i jedyna w Europie trupa liliputów! — Dziś, 3 lipca 1913 roku.

Ostatnie pożegnalne przedstawienie i benefis całej trupy

Ostatnie pożegnalne przedstawienie i benefis całej trupy.

Galowe-przedstawienie! Daną będzie 1) znana operetka „WRONA W PAWICH PIÓRACH“ w 3 aktach utw. Kulikowa, 2) sceny z operetki „Giejsza“; sceny z operetki „Romanse“ wyk. M. Parfienowa. Okolicznościowe kuplety. Kit-Kit-Kit-Kitaj wyk. M. Demczenko i chór. Kadryl-Japoński (taniec) w pięknych Japońskich pokojach.

Po raz ostatni!!! Sensacja!!! Po raz ostatni!!!

WALKA III francuska międzynarodowa, Wszyscy atleci liliputci. Parada na czele z Arbitrem: Wujaszek Wania (parodje), walczą dwie pary. Jedyne przedstawie w którym bierze udział cała trupa.

Z racji wyjazdu trupy po przedstawieniu do Petersburga, początek punktualnie o godzinie 8½ wieczorem.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyr. A. I. SZUMANA.

Dziś nowe występy, najlepszy Cafe-koncert ulubiennica publiczności Etyal Ekspress polska artystka Helena Walewska. Dolina Dońska, Petrażewska, Władimirowa, Kama de Silwa, Mariona, Mori Star, Bugo Pupsik, Laura Czilag, Preobrażeńska i wiele innych. — Początek o godzinie 12 w nocy.

Na werandzie od 2 pp. OBIADY. — Gra orkiestra Rumuńska.

Teatr Familijny **R. Sztremera,** ul. Wielka 74.

Dziś szedewr kinematografu. Jedyny egzemplarz w Wilnie Z udziałem w rolach tytułowych nieprównanych artystów. Norzelli Widal i Alberta Kapozzi. **„Dwóch Sierżantów“** Wspaniały dramat z 6 części, 2500 metr. Z udziałem dwutysiącznego wojska, część I-sza Oczerniony, część II-ga Rycerski czyn, część III-cia Bez środków, część IV-ta Straszny los, część V-ta Słowo cześć żołnierza, część VI-ta Zwycięztwo przyjaźni. Pomimo dużych rozchodów na kupno monopolowe obrazu ceny miejsc zwyczajne. Teatr otwarty od godz. 5½ po południu.

KINEMATOGRAF **BRONISŁAWA** w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.

Dziś!! 1) Dziennik Pathe (kronika). 2) Exploatacja lodu w Szwecji (natura). **Tatuaża synek,** bardzo wesoła komedja w 2-ch częściach. Każda scena wywołuje niepowstrzymany śmiech. **Syn złotego zachodu,** znakomicie zgrany dramat w 2-ch częściach. Początek o godz. 6-ej.

Uwaga. W niedzielę o godz. 3-ej po południowe przedstawienie dla dzieci, cieszące się kolosalnem powodzeniem.

Ceny miejsc dla wszystkich po 10 kop.

„WSIA WILNA“

Adresowa i informacyjna książka na rok 1914.

Ogłoszenia dla umieszczenia w książce „Wsia Wilna“ na rok 1914 przyjmowane są w kantorze Domu Handlowego L. i E. Metzl, Wielka, dom d. hr. Platera i w redakcji „Wsia Wilna“, prospekt Ś-to Jerski 35 m. 1.

MIŃSK LIT.

Po gruntownem przebudowaniu został otwarty pierwszorzędny

HOTEL EUROPEJSKI

urządzony z nowoczesnym komfortem. Czytelnia, winda, telefon w każdym numerze, centralne wodne ogrzewanie, wanny i t. d. 35133

130 №№ dzien. i miesięcz. Ceny od 75 k. do 15 rb. Dzien. i miesięcz. 130 №№

Samochody i powozy wysyłają się na wszystkie pociągi. Zarządzający Jan Kaczyński.

LEONA i ANNY STĘPKOWSKICH

Pensjonat i Szkoła dla źle mówiących i niemych.

Wszelkie wady w mowie usuwamy. Dzieci mogą chodzić do szkół publicznych. Dwudziestoletnia praktyka. Metoda własna.

Adres: L. S. Kraków, ul. Batorego № 6, willa № 4. 36485

Dr. W. Łewmiański

wyjechał zagranicę. Przyjęcia chor. na gardło, nos i ucho wznowi 1-go sierpnia. 37828

Czyżby „groch na ścianę“.

Jak wiadomo, prasa warszawska bardzo często daje dowody nieznajomości naszych stosunków na Litwie, co jednak bynajmniej jej nie krępuje w wypowiadaniu sądów. Ostatnimi czasy z powodu zajść w kościele św. Jana podczas litewskiego nabożeństwa majowego, dwukrotnie wytknąć musieliśmy „Kurjerowi Polskiemu“ lekkomyślność, z jaką zamieszczał na swych szpaltach różne głosy osób, w tej sprawie bynajmniej nie kompetentnych. W liczbie tych głosów znalazł się, jak pamiętają nasi czytelnicy, list jakiegoś księdza J. Kr. z Marjampola, którego redakcja z powodu miejsca zamieszkania uznała za „kompetentnego“ i z którego myślami pośpieszyła w dopisku się zsolidaryzować. W liczbie owych myśli marjampolskich znalazło się twierdzenie, że społeczeństwo polskie w Wilnie jest „sztucznie polskiem“.

Zaprotestowaliśmy gorąco przeciw takiemu sądowi i uznaliśmy zamieszczenie jego na szpaltach polskiego pisma za skandal, dodaliśmy jednak zaraz, że jesteśmy przeświadczeni, iż redakcja „Kurjera Polskiego“ zgrzeszyła jedynie nieuwagą i że żałować będzie swej nieoględności. „Gazeta Warszawska“, podawszy streszczenie naszego artykułu, uznała nasze przeświadczenie o redakcji „Kur. Polskiego“ za nieco naiwne, jej zdaniem bowiem „organ p. Straszewicza słynie z tego, że gdy mu ktoś wytknie jakieś głupstwo, on — nie namyślając się długo — popełnia znów inne, przekonywając w ten sposób czytelników o własnej słuszności“.

Opinję „Gazety Warszawskiej“ skłonni byliśmy uważać za objaw zacietrzewienia partyjnego, okazało się jednak, że nie mieliśmy racji. Bo oto w Nr. 187 „Kurjera Polskiego“ sam „kronprinz“ redakcyjny, p. Bohdan Straszewicz, występuje „w obronie wolności przekonań“ i, nie przyznając się do żadnego błędu ze swej strony, udziela nam zgryźliwej admonicji.

Zaznaczywszy, że „Kurjer Polski“ zamieszczał w tej sprawie głosy najrozmaitsze, p. Bohdan Straszewicz, nie wspominając ani słówkiem, że wyraził solidarność swą z myślami ks. J. Kr., pisze:

Chodziło nam o prawdę, chcieliśmy dać czytelnikom możność poznania wszelkich argumentów.

„Po tem wszystkiem „Kur. Litewski“ oskarża nas o lekkomyślne wyrokowanie w sprawach Litwy i Rusi“.

„To jest oburzające!“

„Kwestja litewsko-polska nie jest żadną czarną magją, dostępną tylko dla wybranych“.

„Jest to sprawa ogólno-narodowa i każdy polak posiadać winien o niej swój pogląd“.

„Nie mamy zamiaru zrzekać się tego prawa na rzecz „Kur. Lit.“ Rzeczowe artykuły „Kur. Lit.“ zawsze będziemy brać pod uwagę, ale nie pójdziemy do niego na „naukę“.

Oburzającą jest istotnie lekkomyślność i zarozumiałość pewnej części prasy warszawskiej. Kwestja litewsko-polska nie jest istotnie żadną „czarną magją“, co więcej „każdy polak posiadać winien o niej (jako sprawie ogólno-narodowej) swój pogląd“. Nie wynika jednak z tego, żeby każdy dziennikarz warszawski, chociażby nawet był „kronprinzem“ redakcyjnym, pogląd taki miał i żeby zdobyć go mógł bez żadnego ze swej strony trudu.

Nie pragniemy bynajmniej brać p. Bohdana Straszewicza na naukę, od starszego jednak od siebie dziennikarza niech bez gniewu i dąsów przyjmie życzliwą radę. Przed objęciem redakcji jakiegoś pisma polskiego, zwłaszcza zaś rozchodzącego się w szerokich masach ludności, należałoby poznać osobiście wszystkie dzielnice i zapoznać się z ważniejszemi ich sprawami. Nie jest to żadna „czarna magja“ i nadmiernej pracy nie wymaga. O ile zaś jest to z tych lub innych powodów niemożliwe, to należy przeczytać jedną przynajmniej jakąś o każdej z tych dzielnic pracę.

W roku zeszłym ukazało się takie dzieło o Litwie p. Leona Wasilewskiego. Z wielu poglądami autora zgodzić się nie mogę, jestem jednak pewien, że gdyby p. Bohdan Straszewicz chociażby tylko pracę p. L. Wasilewskiego przerzucił, toby wytkniętej mu przez nas bredni nie zamieścił w swem piśmie, albo przynajmniej powstrzymałby się od wyrażenia swej solidarności z „myślami“ ks. J. Kr.

Nauczeni smutnem doświadczeniem, nie wyrażamy już żadnych nadziei, uważamy jednak za swój obowiązek raz jeszcze zwrócić uwagę prasie warszawskiej, jako stołecznej, że ignorancją w sprawach dzielnicowych i lekkomyślnością sądów przynosi dużą szkodę sprawom ogólnonarodowym.

J. Hł.

Państwa bałkańskie a Turcja.

(Korespondencja własna „Kur. Lit.“).

Konstantynopol, d. 27 czer. (10 lip.).

Stare przysłowie tureckie mówi: *„Tczalma élin-kapussini, tczalma senin-kapunu“* — co znaczy w dosłownym przekładzie: „nie stukaj do wrót bliźniego, albowiem zastukają także do wrót twych“.

Sens przysłowia tego można całkowicie zastosować do wypadków bieżących na Bałkanach. Kiedy państwa bałkańskie postanowiły odwołać się do broni, aby rozstrzygnąć nieporozumienia powstałe pomiędzy niemi, powinny były przewidzieć, że walka pomiędzy niemi nie pozostanie umiejscowioną. Bułgarja aż nadto dobrze wiedziała, że Rumunja, niezadowolona z decyzji rozjemczej Petersburga, czyha tylko na pierwszą lepszą sposobność, by mogła podyktować swe warunki. Lecz pozostawiając na uboczu Rumunję, istnieje jeszcze jeden z donioślejszych czynników, z którym, jak się zdaje, dotychczas mało się rachowano i który, oczywiście, ma do powiedzenia swe ostatnie słowo w wojnie obecnej, a nawet do przeważenia na jej szali. Tym czynnikiem jest *Turcja.*

Z samego początku nieporozumień pomiędzy sprzymierzeńcami, rząd turecki śledził z wielką bacznością za przebiegiem wypadków, które codziennie spotykając się z nowemi trudnościami pomiędzy eksprzymierzeńcami, musiały fatalnie ich rzucić jednych na drugich w zawieruchę powszechną. A ponieważ w przewidywaniu tego Turcja powinna być gotową na wszelką ewentualność, rząd otomański odroczył demobilizację aż po dzień zawarcia pokoju zupełnego z państwami bałkańskiemi, pokoju rozstrzygającego wszystkie kwestje, pozostające w zawieszeniu i niedającego najmniejszego powodu do sporu pod względem politycznym, finansowym, handlowym i t. p.

Dzięki tej ostrożności Turcja dzisiaj znajduje się w świetnej sytuacji do otrzymania od jednej i od drugiej strony wojującej natychmiastowego załatwienia kwestji, o które jej najwięcej idzie. Rząd otomański, który nie wszedł w zobowiązania z nikim, posiada całkowitą swobodę do działania, albo wyrażając się dyplomatycznie, ma ręce wolne. Nawet, można powiedzieć, znajduje się on w pozycji, pozwalającej mu się stać arbitrem sytuacji. Pewnie nie pragnie on nowej wojny, lecz może zadecydować przewagę na tę stronę, w którą rzuci on swój miecz.

Dzisiejsze dzienniki tureckie podają wiadomość, że W. Porta za pośrednictwem rosyjskiej ambasady w Konstantynopolu, zażądała w formie *ultimatum* od Bułgarji (termin nie podany) natychmiastowego opuszczenia basenu Marmary. Bułgarzy bez wątpienia nie będą robili żadnych trudności tembardziej, że potrzebują gdzieindziej tych wojsk, które jeszcze pozostają pomiędzy Marmarą i Ergeną. Mogą oni być również ustępliwszymi w sprawie wytknięcia miedzy na linji Midja—Enos. Lecz wątpimy, aby Turcja, wywierając presję na bułgarach, jak sądzi tutejszy półurzędowy *„Tanin“* mogła zmusić wszystkich sprzymierzeńców do zrzeczenia się swych pretensji co do odszkodowania wojennego. Oto, co pisze wzmiankowany organ:

„Przedewszystkiem trzeba, żeby bułgarzy wypełnili swe zobowiązania podane w traktacie. Następnie, ażeby opuścili basen Marmary, ażeby też zrzekając się wszelkiego odszkodowania wojennego i przyjęcia przypadającego *quot part* długu publicznego *(Dette publique ottomane)*, jak przez się, tak przez sprzymierzonych“.

Trudno zrozumieć, w jaki sposób Bułgarja może zmusić greków, czarnogórców i serbów, z którymi ona pozostaje w wojnie, do zrzeczenia się odszkodowania wojennego i przyjęcia na się przypadającej części tureckiego długu publicznego. Do tego trzeba, ażeby bułgarzy nasamprzód zgnietli swych trzech eksprzymierzeńców i byli bezwzględnymi panami sytuacji. Bułgarja może się zobowiązać za siebie tylko samą, wzamian za neutralność Turcji, każda zaś obietnica zrobiona przez nią w imieniu innych będzie tylko illuzją. Wielka Porta będzie zmuszona prowadzić rokowania oddzielnie z każdą ze stron wojujących. Propozycje rozpoczęcia rokowań zostały już jej zrobione. Bawił w tych dniach w misji półurzędowej p. Dragumis. Zapowiedziany jest także przyjazd do Konstantynopola delegata bułgarskiego p. Natczewicza, b. agenta dyplom. w Konstantynopolu przed kilkunastu laty, jak również serbskiego delegata. Jednocześnie codziennie mają miejsce długie narady pomiędzy posłem rumuńskim p. Manu i wielkim wezyrem, który, jak wiadomo, jest jednocześnie ministrem spraw zagr., względem stanowiska, jakie Turcja i Rumunja mają zająć podczas wojny eks-sprzymierzeńców. Bezwątpienia dyplomacja turecka będzie w stanie osiągnąć zysk możebny z sytuacji, która się tak sprzyjająco przedstawia.

Dr. Ismail-bej.

P. S. Jak wiadomo z dalszych wypadków, Rumunja wkroczyła już na terytorjum bułgarskie, nie napotykając oporu, nadto Bułgarja opróżniła terytorjum tureckie, położone pomiędzy Marmarą i rzeką Ergeną, dotychczas zajęte przez wojska bułgarskie.

Z prasy i życia.

Nauczanie powszechne w Królestwie Polskiem.

Jak wnosić można z głosów pism ludowych w Królestwie Polskiem, projekt nauczania powszechnego zdobywa sobie tam śród włościan coraz więcej zwolenników. Zainteresowanie wzrasta i akcja szkolna posuwa się naprzód.

W jakich warunkach odbywa się w niektórych gminach walka o szkołę, o tem podaje w „Ognisku“ wiązankę charakterystycznych szczegółów p. Hipolit Wąsowicz, który obserwacje swe zbierał w gub. płockiej, gdzie, jak wiadomo, dużo jest kolonistów niemieckich.

„Niemcy na wszystkich zebraniach gminnych idą ławą i głosują solidarnie przeciwko szkołom. W gminach, w których ludność polska jest kulturalniejszą, więcej uświadomioną, jak gminy Szpetal, Ossówka, Kikół, Czarne, Oleszno, Mazowsze, stanowisko niemców wywołuje tylko niezadowolenie wśród polaków, lecz nie wpływa na samą uchwałę, gdyż polacy przychodzą w takiej liczbie, że nawet przy dużym udziale niemców (w gm. Czarne 77, Kikół 70), niemców przegłosują.

Inaczej ma się rzecz w tych gminach, gdzie ludność polska jest mało uświadomiona i nie bardzo jeszcze odczuwa potrzebę nauki. Tam na uchwały przychodzi mało polaków, a stosunkowo dużo głosuje przeciw szkołom: (gm. Tłuchów za szkołami 46, przeciwko 76, w tem polaków 33, w gminie Osiek za szkołami 85, przeciwko 117, w tem 63 polaków). Prowodyrami wśród polaków, głosujących przeciwko szkołom, są jednostki bardzo nieciekawe: w jednej gminie był takim prowodyrem człowiek zupełnie pijany, w drugiej znowu jednostka mocno pobita za złodziejstwo podczas znanych samosądów w roku 1906“.

P. Wąsowicz dodaje na zakończenie takie uwagi ogólne:

„Ogólnie daje się zauważyć, że projekt szkolny w gminach, położonych w gorszej, nieurodzajnej ziemi, gdzie kultura wogóle, a rolna w szczególności, stoi na nizkim stopniu rozwoju, albo wcale nie przechodzi, albo z dużemi trudnościami. Gminy takie to w pow. lipnowskim: Bobrowniki, Skępe, Osiek i sąsiednie, a w pow. rypińskim: Gójsk, Szczutowo, Gogów, Skrwilno, Okalewo. Powszechne nauczanie napotyka na przeszkody również i tam, gdzie istnieje jakikolwiek zatarg między dworem a wsią naprzykład z powodu nieuregulowanych serwitutów. Jeżeliby objaw ten dał się zaznaczyć w innych powiatach lub miejscowościach kraju, należałoby z tego wyprowadzić pewne wnioski i ze szczególną pieczołowitością zająć się temi miejscowościami“.

Kościół w Świrze.

Początek kościoła świrskiego sięga połowy XV stulecia: mianowicie roku 1452. Książe Jakób Świrski zbudował z drzewa kościół w Świrze. Następnie r. 1472 Sieńko Romanowicz z żoną Bohdaną ufundowali tu altarję Nawiedzenia N. M. P., św. Bartłomieja i św. Leonarda wyzn., nadając folw. Jodup z 6 poddanymi, dziesięciny zbożowe z Wołożyna i Sporów, ogrodowe ze Świra — z obowiązkiem 2 mszy tygodniowo. W roku 1490 Jan Romanowicz książe Świrski z żoną Anną zapisali 13 poddanych i dziesięciny z Sermieża. 1503 r. Stanisław Talmontowicz, dziedzic świrski, nadał folw. Sielany z 12 poddanymi, jezioro Tuszczę, ziemię Bogowszczyznę przy Sielanach z 2 poddanymi, młyn ze stawem przy Tuszczy, karczmę w Kobylniku, dziesięciny z Kobylnika, Dubotolki i innych—z obowiązkiem 3 mszy tygodniowo [1]).

Około roku 1570, kiedy wszystka prawie szlachta naokoło Świra mieszkająca przyjęła wyznanie helweckie (kalwińskie), i sami Świrscy do nich się przyłączyli: kościół został opuszczony. Znaczne fundusze i probostwa rozebrane przez sąsiadów. Dopiero w r. 1598, kiedy już reforma chwiać się na Litwie poczynała, Mikołaj Koryzna, kanonik wileński, objąwszy z instrumentem biskupim beneficium świrskie, wytoczył proces o zabranie całego funduszu jego, niejakiemu Rosce, podkomorzemu oszmiańskiemu, posiadaczowi dóbr stykających się z plebanją świrską. Następca jego X. Wojciech Kulczyński, pilnie tę popierając, większą część rozszarpanego funduszu odzyskał [2]).

Roku 1599 Julii 30 Krzysztof Łukaszewicz Bolesławowicz książe Świrski wydanym zapisem przyznaje księdzu Wojciechowi Kulczyńskiemu, plebanowi świrskiemu, do beneficium świrskiej plebanji wieś Ponizie i inne atynencje. Co zaaktykowane zostało w księgach urzędowych ziemskich powiatu oszmiańskiego [3]).

1631 r., Maja 20 dnia dekretem Trybunału Litewskiego wojewodstwa Wileńskiego w Wilnie potwierdzony zapis rozgraniczenia posiada-

[1]) Arch. miejscowe: Inwentarz z 1852 r. i X. Kurczewski, Biskupstwo wileńskie).

[2]) Baliński, Polska starożytna t. IV).

[3]) Arch. miejscowe.

nia ziemskiego Jana Strabowskiego kasztelana i żony jego Zofji Szwykowskiej, dziedziców Niestaniszek i Dobrowlan, listem dobrowolnym na wieczyste księdzu Kasprowi Jasińskiemu, plebanowi Świrskiemu [4]).

Roku 1653 ksiądz Kasper Jasiński, kaznodzieja katedralny i kanonik wileński, pleban świrski wspólnie z pomocą Fabiana Kozielły, chorążego oszmiańskiego, wymurował nowy kościół w formie krzyża z wieżą. Konsekrował pod tytułem św. Mikołaja biskupa 1671 roku w niedzielę XII po Zielonych Świątkach Biskup Gracjonopolitański Mikołaj Słupski, Archidjakon Wileński [5]).

W spisie kościołów parafjalnych djecezji wileńskiej dokonanym 1674 roku przez bisk. sufr. Słupskiego wykazano: „Świr k. murowany, dostatecznych rozmiarów, zbudowany kosztem byłego proboszcza, ś. p. ks. Jasińskiego. Kolatorstwo obywateli parafjalnych. Prob. Benedykt Żuchorski, staranny i czynny, swoim kosztem utrzymuje ozdobność kościoła, utrzymuje trzech księży zawsze [6]).

1684 roku Benedykt Żuchorski, biskup maleński, sufr. żmudzki, kustosz prałat wileński, pleban kowieński i świrski robi rozgraniczenie z Abramowiczem, cześnikiem wileńskim, puszczy Podstarzynie [7]).

Świr wykazany w pierwszym opisie kościołów djecezji wileńskiej dokonanym w 1522 roku przez prałata Jana Albinusa za biskupstwa Jana z książąt litewskich (1519—1537 r. [8]).

Wizyty djecezjalne kościołów djec. wileńskiej biskupa Abrahama Wojny 1638 r. i biskupa Jerzego Tyszkiewicza z 1653 i 1654 r. między kościołami powiatu oszmiańskiego wykazują kościół świrski [9]).

Na Synodzie bisk. Sapiehy roku 1669 w spisie kościołów, Świr wykazany na pierwszem miejscu w tytule Decanatus Svirnensis [10]). Co też powtarza się w następnych spisach i rejestrach kościołów wileńskiej djecezji aż do ostatnich czasów.

Księgi metryczne świrskiego kościoła bez przerwy prowadzone: chrzestne od roku 1691, ślubne od 1675, i zmarłych od 1767 r.; najprzód po łacinie aż do początku XIX stulecia, następnie do r. 1843 po polsku. Godne zanotowania dwie księgi metryk chrzestnych z początku XVIII stulecia, w których tytule wyraźnie powiedziano: „świrskiego kościoła rzymskiego".

Kościół ten przetrwał do 1903 roku, w którym rozpoczęła się przebudowa daleko większego. Dobudowano nowy gmach od strony wschodniej (miasteczka). Dawniejszy przerobiony stanowi dziś poprzeczne ramiona krzyżowe nowego kościoła i prezbiterium, przerobione z bocznej kaplicy. Pozostała do przebudowania wieża starego kościoła, spalona od pioruna 8 marca bież. roku, która nieharmonizowała z całością wspaniałej nowej budowy, ani co do rozmiarów, ani co do okazałości stylu.

Więcej niż dziwna, bezpdstawna płomienna mowa o. Lewitskiego z Duniłowicz wygłoszona w Świrze na ulicy przeciw kościoła podczas jego procesji w maju bież. roku: że „kościół ten świrski przez królów polskich zabrany od prawosławnych i oddany katolikom". Fakta mówią wręcz co innego; w obrębie parafji świrskiej zabrane kościoły: Zaświrz (z drugiej strony jeziora) z klasztorem Karmelitów, Żeladź parafjalny, Wiszniew, na granicy świrskiej parafji, zamienione na cerkiew w sześćdziesiątych leciach zeszłego stulecia.

[4]) Arch. miejsc.

[5]) Inwentarz miejsc. z 1852 r.

[6]) Obacz: Litwa i Ruś, marzec 1912 roku. Spis kośc. etc.

[7]) Arch. miejsc.

[8]) Ob. Biskupstwo wileń.

[9]) Akta Visitationis Eccl. Diaec. Viln. etc.; w Wileńskiej publicznej bibljotece: sala 3, szafa 53, Nr. 42.

[10]) Biskupstwo wileńskie.

Wcześniej w czterdziestych latach w Szemietowie skasowany; rozebrany, przeniesiony i przerobiony na cerkiew w Sosnowie dziś kobylnickiej parafji.

Kto ciekaw historji świrskiego kościoła należy pofatygować się i zaglądnąć do archiwum przy tymże kościele. Dokumenta tam są bardzo ciekawe i autentyczne z podpisami i pieczęciami. Dekrety i wypisy z ksiąg urzędowych ziemskich powiatu oszmiańskiego (Świr wchodził do pow. oszm.) z lat 1599—1605 kilka i następne późniejsze, oraz księgi i inwentarze.

Do jakiego obrządku należał ród książąt Świrskich można wnioskować z aktów fundacyjnych kościołów w Świrze i Kobylniku, które zostały fundowane w XV stuleciu. Między fundatorami kościoła kobylnickiego książę świrski Andrzej Piećkowicz,—kanonik wileński, proboszcz worniański [11]).

X. J. R.

[11]) Arch. Kob. kośc. i biskupstwo wileńskie.

Teatr polski.

„SUFRAŻYSTKI".
operetka Gilberta.

Czytujemy codziennie o ich istnieniu, o ich pełnem animuszu oraz wytrwałości domaganiu się równouprawnienia przez dosyć oryginalne i, mówiąc nawiasem, trochę zanadto ekscentryczne wybryki... Dzielimy się na dwa obozy, z których pierwszy słusznie staje w obronie ich żądań, a drugi, również słusznie, potępia sposób ich postępowania... nic więc dziwnego, że wszyscy jesteśmy niemi zainteresowani i gdy afisz teatralny obwieścił, iż te bohaterki dnia ujrzymy w literacko-scenicznej ilustracji, publiczność tłumnie pośpieszyła do ogrodu Bernardyńskiego, aby przyszłe władczynie świata choćby w oświetleniu kinkietów zobaczyć i poznać osobiście.

Pan Strycharski zacierając ręce z zadwolenia, iż teatr ma pełny, okazał się jednak ostrożnym, bo znając ze słyszenia rycerski animusz sufrażystek, w imię zasady—„strzeżonego Pan Bóg strzeże" przezornie na reprezentację, wobec spokojnej publiczności wileńskiej, zaprosił tylko trzy i to z tej mniej niebezpiecznej kategorji, wojującej nietyle z rządem angielskim, ile z własnemi mężami.

Poznaliśmy więc Pulcherję Cascadier (adwokatkę bez klijentów) i dwie jej córki: Renée (malarkę, specjalistkę od malowania zielonych koni) i Kamilę (doktorkę, również jak mama bez klijentów).

Wojna pani adwokatki i pani malarki z mężami, jest tematem akcji niezwykle wesołej operetki Gilberta.

Co prawda w operetce tej niewiele muzyki (za to bardzo mile wpadającej do ucha), ale libretto, zaczerpnięte z doskonałej farsy Hennequin'a, skrzy się od humoru i bezustanną budzi śród widzów wesołość, bądź z powodu arcykomicznych sytuacji, bądź z powodu trefnych może trochę, ale z francuską finezją podanych dowcipów.

Farsy francuskie oprócz głównej pointy, ubarwione są zwykle tysiącami szczegółików, to też ujęcie skrótu całości zwykle równa się uchwyceniu piskorza za ogon, przeto wysiłków żadnych czynić nie mam zamiaru, by dać choć w szkicowym zarysie opis, w jaki sposób owe goszczące u p. Strycharskiego sufrażystki umieją widownię rozbawić... ale założyć się mogę z każdym, kto by chciał o grubą sumę, że nie zdoła powstrzymać się od wybuchów homerycznego śmiechu, patrząc na walkę p. Cascadier i jej córki Renée z przedstawicielami wąsatej połowy świata.

Bardzo umiarkowaną w grze, a jednak właściwie charakterystyczną i trafną w typie dała postać mamy Cascadier p. Skrzycka. Ogromnie miłą nawet w gniewie i ślicznie śpiewającą, (oby wszystkie sufrażystki były jej podobne) była coraz bardziej zyskująca uznanie i sympatję publiczności p. Rogińska, wreszcie zabawnie poważną w swej powadze doktorskiej p. Ludkiewiczowa.

W gronie panów walczono z zaciętością o pierszeństwo w humorze, więc świetnym był jako papa Cascadier p. Grodnicki, który w farsie bezwątpienia zająłby piewszorzędne stanowisko, równie dobrym zarówno w grze jako też śpiewie p. Szczawiński, arcyzabawnym adwokatem p. Zakrzewski, wreszcie nieporównanym w epizodowej roli prezesa sądu p. Dowmunt.

Z grona sił drugoplanowych na wyróżnienie i uznanie zasługują p. Dowmuntowa, Ludkiewiczówna i Ziemkiewicz.

Poza tem oklask się należy p. Szczawińskiemu za wyborne wyreżyserowanie no i jak zawsze p. M. Kaganowi za doskonałe prowadzenie orkiestry.

Słowem... zdaje mi się, że „Sufrażystki" w Wilnie pomimo awanturek z mężami, zyskają sobie stałe i zasłużone uznanie publiczności.

C.

ZAPRZECZENIE.

Drukowane na podstawie p. 12 dod. do art. 114 ustawy o cenzurze i prasie na żądanie głównego zarządu do spraw prasowych.

„Z powodu wydrukowanego w Nr. 122 r. b. „Kurjera Litewskiego" artykułu pod tytułem „P. Smilgo", proszę o wydrukowanie następującego:

1) Cały ten artykuł nie jest zgodny z prawdą: nigdy i żadnych spraw w departamencie policji nie miałem i żadnych usług nie czyniłem i poleceń od moskiewskiego naczelnika miasta nie otrzymywałem.

2) W 1906 r. ministrowi spraw wewnętrznych złożyłem skargę na nieprawidłowe zamknięcie mojej drukarni za drukowanie pism: „Strana Mieczty", „Igła" i „Gudok", co przyprawiło mnie o stratę przeszło 10 tysięcy rubli, gdyż zmuszony byłem zawiesić moje wydawnictwa, lecz skarga moja pozostała bez skutku.

3) Żadnego polecenia od p. Stołypina w 1905 r. i wogóle nie otrzymywałem i nie opracowywałem dla p. Władimirowa żadnego dokumentu.

4) Co zaś dotyczy złożonego p. prezesowi Rady ministrów, hr. Wittemu, 2 lutego 1906 r. szczegółowego memorjału o potrzebach narodu litewskiego (patrz Nr. 14 str. 180 „Letuviu Laikrastis"), to memorjał ten opracowany i złożony został wspólnie z prezesem towarzystwa litewskiego W. Matułajtisem i sekretarzem A. Powałkisem, gdyż my wszyscy wybrani byliśmy przez litwinów na delegatów.

5) Rzeczywiście wiele drukowałem w swym organie artykułów charakteru politycznego, dowodząc szkodliwości przymusowej polonizacji litwinów i wskazując, że litwini powinni żyć własną kulturą itd., lecz nigdy nie opracowywałem i nie tłómaczyłem z języka litewskiego na polski żadnych broszur. Co zaś dotyczy wydanej broszury „Litwo Ojczyzno nasza", to ją napisał i wydał własnym kosztem inż. B. Jałowiecki. Broszura ta drukowana była tylko w mojej drukarni.

6) Skarga złożona została 7 marca 1910 r. prokuratorowi moskiewskiego sądu okręgowego na czynione nadużycia w prowadzeniu gospodarstwa przy kościele śśw. Piotra i Pawła, którą wraz z innymi parafjanami podpisałem. Skargę tę prokurator przekazał moskiewskiemu naczelnikowi miasta, a ten dla przeprowadzenia badania wręczył ją urzędnikowi ks. W. K. Golicynowi, lecz ten z nieznanych powodów naszej skargi prokuratorowi nie zwrócił. Dn. 23 kwietnia 1911 r. złożyliśmy skargę Senatowi na bezczynność moskiewskiego naczelnika miasta i prośbę ukrócenia wszystkich nadużyć. Senat rządzący (1 ekspedycja) dn. 7 czerwca 1912 r. postanowił zażądać szczegółowych informacji od moskiewskiego naczelnika miasta i 28 czerwca przesłał swój ukaz.

7) Rewizja p. Tiażelnikowa w djecezji wileńskiej jest mi zupełnie nieznaną, gdyż ta najprawdopodobniej wywołana została starciem litwinów z polakami w kościele przy nabożeństwie.

A. Smilgo".

Informacje i pogłoski.

Projekt prasowy.

„Nowoje Wremia" donosi na podstawie „zupełnie wiarogodnych" informacji, że ukończone zostały prace nad reformą projektu ustawy prasowej, odrzuconego przez Radę ministrów. Prace odnośne ukończone zostały w ciągu 12 dni. Już pośpiech ten wyłącza wszelką myśl o jakiemkolwiek poważnem, gruntownem przekształceniu projektu. W ciągu 12 dni, pisze „Riecz", najbystrzejsi Newtonowie nie mogliby załatwić się z gruntownem przekształceniem projektu, wymagającego złagodzenia wręcz przeciwnych punktów zapatrywania, lecz tego widocznie nie zrobiono. Według „Nowoje Wremia" poczyniono tylko poszczególne zmiany w poszczególnych artykułach. Inaczej mówiąc projekt pozostał w ogólnych zarysach bez zmiany. Ta oszałamiająca szybkość z konieczności przywodzi na pamięć artykuł niedawny „Rossii", który gorąco dowodzi, że przy wprowadzaniu gruntownych reform potrzebna jest nawet zbyteczna ostrożność. Powstaje pytanie, dlaczego w stosunku do reformy ustawodawstwa o prasie nie zastosowano tej zasady mądrości państwowej.

Konwencja literacka z Niemcami.

W Nr. 80 czasopisma urzędowego „Prawitielstwiennyj Wiestnik" ogłoszono tekst zawartej między rządami rosyjskim a niemieckim konwencji literacko-artystycznej.

Według tej umowy, autorom obu państw w ciągu dziesięciu lat od ogłoszenia dzieła oryginalnego służy wyłączne prawo przekładu tego dzieła lub upoważnienia do przekładu, byle na karcie tytułowej lub w przedmowie zastrzegli sobie to prawo. Prawo to jednak upada, jeśli autor nie skorzystał z niego w ciągu lat pięciu od ogłoszenia swego dzieła, a jeżeli chodzi o dzieła naukowe lub techniczne, oraz o podręczniki szkolne, to prawo wyłączności przekładu, nie wyzyskane przez autora, upada już po trzech latach.

Tłumaczowi służy prawo własności przekładu, o ile to nie uchybia prawom autora.

Nie wolno też bez zgody autora przerabiać jego utwór w jakibądź sposób, chyba, że przeróbka nosi cechy samodzielnego utworu. Artykuły w gazetach mogą być przedrukowywane lub tłómaczone, jeżeli niema przeciw temu wyraźnego zastrzeżenia; wolno też podawać urywki utworów literackich w wypisach itp. wydawnictwach, z podaniem źródła.

Autorom sztuk dramatycznych i dzieł muzycznych przysługują te same prawa, co autorom książek.

Umowa powyższa wchodzi w życie w trzy miesiące po wymianie egzemplarzy zatwierdzonych i od tej daty będzie obowiązywała przez lat pięć. Wymówienie jej musi nastąpić na rok naprzód.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we środę—śśw. Heljodora i Anatoljusza M. M.; wedł now. st.—N. M. P. Szkaplernej, św. Andrzeja. Jutro—św. Kalasantego W.; wedł. now. st.—śśw. Aleksego W., Westyny M.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 14°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— **Nabożeństwo.** W czwartek, w kościele św. Rafała, obchodzi się doroczną uroczystość św. Józefa Kalasantego Wyznawcy. Z tego powodu odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Wodociągi miejskie.** Wczoraj komisja urządzeń wodociągów i kanalizacji przyjęła nową trzecią studnię artezyjską, wykopaną w ogrodzie Bernardyńskim. Miejska stacja analityczna już otrzymała do analizy próbkę wody z nowej studni. Należy przypuszczać, że woda okaże się przydatną do użytku, tak jak i woda z poprzednich 2-ch studni, gdyż głębokość jest mniej więcej ta sama (136 stóp) i ten sam grunt.

Temperatura wody była 8,3° (C.), przy 17,7° (C.) temperatury powietrza.

Zrazu przyszły wodociąg będą obsługiwały 4 lub 5 studni, w przyszłości liczba ich wzrośnie do 40.

Należy przypuszczać, że w jesieni b. r. będzie już wykończoną stacja pomp, budowana również w ogrodzie Bernardyńskim.

Roboty około kopania głębokiej studni doświadczalnej (około 100 — 150 sążni) są w pełnym biegu. Głębkość jej w chwili obecnej dosięga już 10 — 15 sążni, tj. przekroczyła pierwszą linję wody.

Prawdopodobnem jest, że z chwilą urządzenia wodociągów woda w prywatnych studniach z wodą podskórną zacznie stopniowo wysychać.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— **„Promień".** Od 1 (14) bm. zaczął w Wilnie wychodzić, zapowiadany już, nowy dziennik polski p. n. „Promień". W słowie wstępnem redakcja zapowiada, iż będzie pismem bezpartyjnem. „Promień" wychodzi po południu codzień, z wyjątkiem niedziel i świąt.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** Dziś ujrzymy bardzo wesołą operetkę, cieszącą się dużem powodzeniem, „Bohaterowie"; obsadę stanowią najwybitniejsze siły sceny naszej.

Jutro ukaże się bardzo efektowna operetka „Królowa miljardów".

W przygotowaniu „Gri—gri". Operetka ta daną będzie w sobotę.

W niedzielę po południu, po cenach zniżonych, odegraną będzie sympatyczna operetka „Piękna Rizeta".

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **III-cie Tow. Wzajemn. Kredytu.** W tych dniach odbyło się pierwsze inauguracyjne posiedzenie świeżo zawiązanego litewskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Prezydjum nowej instytucji składają pp.: A. Kimont, Cz. Landsberg i inż. Maszotas.

Powstanie nowego T-stwa jest przeważnie zasługą d-ra Domaszewicza.

SĄDY.

— **Za dom nierządu.** Sędzia pokoju 4-go rewiru skazał małżonków, Mejera i Goldę Fajgelesów, na 100 rubli kary każdego lub na miesiąc aresztu, za utrzymywanie tajnego domu nierządu przy ul. Garbarskiej pod Nr. 11.

RÓŻNE.

— **Dopełnienie.** „Wiecz. Gazieta" wyjaśnia, że liczba więźniów politycznych, obecnie przebywających w więzieniu gubernjalnem, o czem pisaliśmy przed tygodniem, wynosi nie 8, a 19 osób. Przyczyny mimowolnej pomyłki naszego sprawozdawcy należy szukać w tem, że 11 kobiet, przestępczyń politycznych, skazanych na ciężkie roboty, stale przebywa i jest zapisanych na liście zwykłych kryminalistów.

— **Wyjaśnienie.** W Nr. 144 „Kurjera Litewskiego", w dziale „Wiadomości bieżące", zamieściliśmy notatkę, że porucznik Bohomolec, „polak", w roku bieżącym ukończył wojskową akademję inżynierów. Musimy sprostować, iż wprowadzeni zostaliśmy w błąd. Porucznik Bohomolec przyjął prawosławie i uważany jest za rosjanina.

Dla uniknięcia nieporozumień na przyszłość, ogłaszamy listę polaków, słuchaczów kursów akademji inżynierów wojskowych: Otton Berezowski i Jan Ożyński.

Ukończyli akademję inżynierów wojskowych: kapitan Michał Gornowski i szt.-kapitan Ludwik Marczewski.

— **Strejki szewców.** Po trzech tygodniach strejku szewców, pracujących przy wyrobie zwyczajnego obuwia, około 4 tys. pracowników wróciło do pracy, uzyskawszy podwyżkę płacy na parze obuwia 10 kop.

Natomiast pracownicy wyrobów szewckich maszynowych jeszcze strejkują.

— **Podniesienie ceny.** Zarząd miejski na posiedzeniu kolegjalnem świeżo postanowił podwyższyć cenę na chleb razowy o ćwierć kopiejki na funcie, przy utrzymaniu cen bez zmiany na wszystkie inne gatunki chleba.

— **Na rzecz Bibljoteki im. Wróblewskich** w czerwcu złożyli następujące dary: p. Ewa Mareniczowa, p. Janina Korolcowa i p. Jadwiga Maroniczówna, spełniając wolę ś. p. doktora Stanisława Marenicza ofiarowały po nim księgozbiór z 1294 t. dzieł i 527 broszur; Warszawskie Towarzystwo Lekarskie 74 t.; profesor Ludwik Janowski z Krakowa 5 prac własnych; p. Augustyn Janulaitis 1 pracę; p. Teresa Hoffmanowa z Warszawy 5 t.; 2 rękopisy i 1 medal; p. Rozalja Zosimowska 2 t.; p. Stefanja Sempołowska z Warszawy 1 t.; p. Wacław Studnicki 4 ryciny; doktor Józef Bieliński z Warszawy 26 t., 3 rękopisy, 3 autografy, 115 aktów dawnych i 5 medali; p. Ludwik Abramowicz 7 t. i 24 rękopisy; p. Kazimerz Dmochowski 17 t.; p. Michał Brensztejn 5 t.; p. Marjan Kiewlicz 1 czasopismo; p. Stanisław Gadkowski 9 t.; p. Stanisław Korwin 22 t. i 2000 marek w gotówce; prócz tego p. Zygmunt Jundziłł złożył w charakterze depozytu 93 sztuki aktów z 16—18 wieku.

Ofiarodawcom Komitet Bibljoteki składa serdeczne podziękowanie.

WYPADKI.

— **Odcięcie wisielca.** W poniedziałek ubiegły publiczność spacerująca w ogrodzie Bernardyńskim około godz. 5 wieczorem wzięła udział w ratowaniu obciętego z powroza Wasyla Jaszenszkowa, lat 40, który w ten sposób usiłował pozbawić się życia. Desperat szczerze się tłómaczył, iż pijaństwo popchnęło go na tę drogę, gdyż uważa siebie za człowieka ostatecznie już zgubionego.

— **Przejechanie.** Wczoraj, około g. 11 rano, na ul. Sadowej nieznany dorożkarz najechał na Franciszkę Snchockę skutkiem czego doznała potłuczenia całego ciała.

— **Zamach samobójczy.** W poniedziałek zamieszkały w d. Nr 32 przy ul. Raduńskiej Wasyl Jasumienko, bileter teatralny, z niewiadomych powodów zapragnął pozbawić się życia przez powieszenie. Szczęściem w porę dostrzegli ten zamiar domownicy i zdjąwszy J. ze sznura udaremnili ten rozpaczliwy krok. Dla ścisłości należy zaznaczyć, iż desperat niezupełnie był w stanie poczytalnym.

— **Zaczadzenie.** W poniedziałek w d. Nr 14 przy ul. Rudnickiej Szajna Cekińska wskutek niezamknięcia rury z gazem świetlnym uległa zaczadzeniu. Pogotowiu ratunkowemu udało się przywrócić ją do życia.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 13 wypadkach, w tej liczbie 5 wyjazdów na miasto i 8 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): hr. Adam Hutten-Czapski, hr. Jerzy Hutten-Czapski, ob. Mieczysław Bohdanowicz, ob. Marjan Sękowski, ob. Marja Laszczewiczowa, ob. Stefan Boczkowski, ob. Helena Proniewiczową, ob. Aleksander Rzecki, ob. Zugmunt Zdrojewski, ob. Anna Dziedzicka, ob. Szymon Zbutowicz, ob. Juljan Janicki, ob. Edward Wyszyński, ob. Adam Drohejko, ob. Józef Jasieński, ob. Tomasz Juliński.

(Hotel St. Georges): inż. Beniamin Bejlin, ob. Leon Samelson, ob. Jakób Sawicz, std. Leon Morozow, ob. Walerja Sokołowska, ob. Ignacy Kurczewski, ob. Franciszka Kurczewska, fabr. Feliks Dekler, dyr. Józef Samelson, ob. Marja Sokołowska, ob. Karol Donecki, ob. Mieczysław Michałowski, ob. Stanisław Gutowski, ob. Andrzej Peliski, ob. Julja Łapkowska.

(Hotel Sokołowskiego): inż. Stefan Terpiłowski, ob. Jan Baranowski, ob. Władysław Okuszko, ob. Aleksander Jodko-Narkiewicz, ob. Bronisław Tabartowski, ob. Michał Bochwic, ob. Jan Ratyński, ob. Stefan Możejko, ob. Antoni Zujewski, ob. Edward Tamulewicz.

(Hotel Niszkowskiego): dr. Jan Daroszenko, lit. Dymitr Doroszenko, ob. Stefan Szczygliński, ob. Marja Dobrzelewska, inż. Wacław Rymkiewicz, ob. Antonina Miejalska, ob. Rachela Bobrowska, ob. Stefan Bizje.

JÓZEF CONRAD.

2)

BANITA.

Przekład z angielskiego
Wili Zyndram-Kościałkowskiej.

Myśl ta tak go ucieszyła, że aż wyrzucił w górę kapelusz, wołając:

— Hu-r-r-h-a!

Ochłonął, zawstydził się niewczesnej demonstracji, wsunął ręce głębiej w kieszenie i szedł dalej krokiem niepewnym jeszcze lecz pełnym powagi.

W cieniu bo werandy którą mijał, zamigotała mu iskierka cygara, które palił m-r Vinck, kasjer domu Hudig et C-ie. Po werandzie przechadzała się miarowym krokiem pani kasjerowa.

— Willems wraca do domu podochocony, — zauważył kasjer, — zatacza się i wyrzuca w górę kapelusz.

— Ohydne stworzenie! — oburzyła się kasjerowa, — bije słyszałam, żonę.

— O! chyba nie! — odrzekł kasjer. Nie mógł sobie przedstawić kolegę bijącego kobietę. Po co miał się uciekać do tak prymitywnych sposobów! Miał przecie inne środki do zastosowania do kobiet i do... wszelakich interesów. Zaufanie jakiem obdarzał Willems'a szef, nie udzieliło się jak widać kasjerowi.

— Zaczyna być niebezpiecznym, myślał, rzucając niedopalone cygaro.

Tymczasem Willems snuł dalej nić błogich marzeń: droga w przyszłość roztaczała się przed nim gładka i coraz szersza, bez żadnych cieni i przeszkód. To, że zboczył na manowce — a zdawał sobie z tego jasno sprawę — było wypadkiem, epizodem, drobnostką, nie przeszkadzało kroczyć dalej utartą koleją. Zresztą nikt się o tem nie dowie, nie spostrzeże. Przywłaszczył sobie wprawdzie należące do szefa pieniądze, ale niepostrzeżenie, chwilowo, pod naciskiem potrzeb chwili bieżącej... Drobne zboczenie gienjuszu da się szybko i łatwo naprawić, nikomu żadnej nie przyniesie ujmy a już najmniej jemu samemu i jego ambitnym widokom.

Wspólnik Hudig'a! czemu nie? Nie wiele kroków dzieliło go od tych szczytów, niewiele!

Przed bramą swego domu przystanął, wzmocnił się na nogach. Przyszłość była przed nim, czuł się bezpieczny, niewzruszony, jak tych gór pasmo na horyzoncie, głęboki jak dno morza a przezorny i cichy jak grób...

II.

Morze, słone morze, wyjaławia wybrzeża lecz zachowuje w przedziwnej świeżości serca oddanych sobie synów, tych dawniejszej, wczorajszej doby, co z lat pacholęcych do grobu nie tknęli ksiąg innego żywota, zapatrzeni w wiekuistości kartę roztoczoną na oceanów przestworzu. Nakształt pięknej i skrupułami nie krępującej się kobiety, morze rozrzuca hojnie uśmiechy i grozy, wabi, odpycha, kapryśne, nieobliczalne, straszne i ponętne, przyzywa, czaruje, upaja, unosi w nieskończoność nadziei i nagle, piętrzy się, grozi, szaleje, pochłania. Czemże są jednak kaprysy i grozy morza wobec uroków tajemnicy, nieskończoności obietnic, któremi wabi, czaruje; wobec pieszczot, któremi kołysze, usypia. Mężowie silni duchem i muskułami jak obry, z gołębią dziecięcą prostotą serca oddają mu się z uśmiechem na łaskę, niełaskę. Takiem było morze przed laty, gdy z falami jego walczyły do jaskółczych skrzydeł podobne żagle, a siłą muskułów i woli w rytm splecione wiosła, pruły spienione fale; zanim dymy kominów nie zaćmiły jasnych tafli oceanów, w których się niebo zwykło przeglądać. Inżynierowie i mechanicy odpędzili skrzydlate żagle, rozdarli opaskę tajemniczej piękności, wdzięki, które drżące dłonie kochanków pieściły z biciem serca poszły na rynek kupiecki i jeśli dawne morze było kapryśną, tajemniczą, okrutną lecz rozkoszną kochanką, dzisiejsze przedzierzgnęło się w niewolnicę powolną i—nie mniej zdradliwą. Odarte z wielkości, tajemnicy, dziewictwa i uroków, pozostało niezgłębione jeszcze.

Tom Luigard, do dawniejszych marynarzy pokolenia należał. W pacholęcych leciech, na zawsze, nieodwołalne święcił z morzem śluby. Morze utoczyło mu potężne ramiona i muskuły ze stali; morze wypiastowało mu duszę i serce, wichrami spaliło czoło, głos rozdęło w wypukłej piersi, iskrę rozpaliło w głębokiem lecz wobec słońca, jak wobec błyskawic nie zmrużonem oku; morze wykołysało jego naiwne, otwarte serce i morze napoiło go tą wielką, niemądrą wiarą w samego siebie, nieograniczonem współczuciem dla wszystkiego co żyje, pobłażaniem bez granic, surowością przytem pewną, wzgardą niebezpieczeństw, przezroczystością zamiarów i prostotą w wyborze środków. Wypiastowawszy go sobie wedle ulubionej swej modły, morze poddało mu się jak wierna kochanka, towarzyszka raczej niż niewolnica, służyło mu, pieściło go, wzbogacało z roku na rok i Luigard wierny morzu sercem całem, wieczyście zakochany w jego piękności, ufny w sojusz, nie tracąc lęku przed potęgą piastunki i kochanki, nabrał wobec potężnego żywiołu poufałej tkliwości dziecka lub roskoszą pojonego kochanka. Wdzięczny był, sercem gręcem wdzięczny za królewskie dary; ufał wiernem sercem znając jednak zdradliwą zmienność pani swych myśli.

Mały statek *Flash*, był narzędziem wzbogacenia się Luigard'a. Nowy okręt i młody marynarz rozpoczęli razem karjerę w jednej z przystani w Australji a nie wiele lat upłynęło i nie było przystani na wyspach Oceanu Spokojnego, od Palembangu do Ternate, od Ombawa do Palawanu, gdzieby nie znano kapitana Toma Luigard'a i jego okrętu. Lubiano go za jego kupiecką uczciwość, za znaną hojność, bano się zrazu nieco gwałtownego charakteru, lecz przekonano się wprędce, że obawiać się niema czego, że wybuchy jego gniewu były jako piana morska, jako ona opadały, a porywczość nie była szkodliwszą od niejednych układnych uśmiechów i miodowych słówek. Powodzenie jego rosło szybko, a po pierwszej i pomyślnej utarczce z korsarzami, w obronie jachtu napadniętego przez nich w drodze do Karymaty, kapitan zasłużonego nabrał rozgłosu. Coraz nowe odkrywał źródła, coraz nowe rynki handlu, w odkrywaniu ich bardziej zamiłowany niż w zyskach jakie stąd ciągnął. Postrach korsarzy, wilków morskich, ceniony był przez białych kolonistów i przez nadbrzeżne mnogie plemiona zamieszkujące wyspy archipelagu Malajskiego. Obdarzony też został przez nich miejscową nazwą *Radży Laut* [1]), co ma oznaczać „Król mórz".

[1]) Radży—wielkorządca, królik. mórz".

Nazwą zaszczytną cieszył się od lat już wielu, gdy Willems, pacholę bosonogie, zbiegł z pomostu niemieckiego okrętu, obrzucając przekleństwy najbliższe swe otoczenie i z naiwną zuchwałością puścił się na obcych wybrzeży drogi. Przypadek chciał, że się kapitan Luigard znalazł w pobliżu. Noc była jasna, gwiaździsta, kapitan czekał na brzegu na łódź co go do Tlach'a dowieźć miała, gdy mu ciszę absolutnej, jak sądził, samotności, przerwał cichy, chłopięcy głosik.

— Pan jest kapitanem okrętu i anglikiem,—pytał?

Luigard obrócił się zdziwiony; przed nim stał szczupły, bosonogi chłopak.

— A tyś, kto taki?—Skądżeś się tu wziął,—spytał?

Chłopak wskazał palcem oddalający się niemiecki okręt. Luigard zrozumiał w czem rzecz.

— Aha!—rzekł. — Zbieg. Schowałeś się w zaroślach, prawda? Odpowiadaj że błaźnie tam jakiś. Nie wyrosłeś przecie z pod ziemi by mię straszyć, co?

Chłopiec jak mógł, niezrozumiałą [illegible] angielszczyzną.

— Kto cię tam zrozumie! — zaklął kapitan, — lecz jeśliś już z pomostu „Kosmopolity" zbiegł, czemuż nie udasz się do swych rodaków. Pełno ich tu masz.

Chłopak zmieszał się.

(D. C. N.).

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (z) **Rada miejska** na ostatniem trzydniowem posiedzeniu załatwiła jedynie sprawy bieżące, przeważnie te, których odkładać nie można. Natomiast wybory komisji wykonawczych, których nie zdołano dokonać na pierwszem zebraniu organizacyjnem, odłożono do jesieni, motywując ten krok zupełnie słusznie tem, że przez lato i tak nikt nic nie będzie robił, więc po co za darmo pensję płacić?

Starano się zakończyć sprawę młynów plebańskich, która, „zdaje się", nareszcie załatwioną zostanie... Archirej bowiem, „prawdopodobnie" zgodzi się zrzec swego prawa za rb. 15,000, a budynki, ziemię i wodę pod nimi, oraz kawałek brzegu, sprzeda po cenie normalnej, co także wyniesie chyba 5 — 6,000 rubli...

A J. E. ks. Protonotarjusz Michalkiewicz, jako dziekan miński, sprzedał swoją połowę za 10,000 rb.

Najbliższe posiedzenie Rady odbędzie się w końcu sierpnia.

Θ (z) **T-wo ubezpieczeń miejskich.** Na skutek naszej wzmianki o ostatniem posiedzeniu tej miłej instytucji otrzymujemy uwagę, że choć opozycja reprezentowaną jest bardzo mizernie, to jednak ma ona w wielu razach wielką rację, ale nic nie może zrobić wobec taktyki zarządu, który utworzył sobie mur niezdobyty w osobach zwartej masy przedmieszczan, przyjmowanych bez żadnego względu na dobro stowarzyszenia i jedynie w celu otoczenia zarządu puklerzem, chroniącym go od wszelkiej kontroli. W sprawie tej mamy obiecany bardziej szczegółowy artykuł.

Θ **Sprostowanie „Selektu".** Z powodu nadesłanego do nas i zamieszczonego w N-rze 145 „Kur Lit." sprostowania p. Stanisława Pełczyńskiego, zarządzającego zakładem jadłodajnym „Grand Cafe Selekt", zaprzeczającego podanym wiadomościom w N-rze 141 naszego pisma, otrzymujemy od p. W. Dworzaczka list, w którym podtrzymuje wszystkie swoje poprzednie zarzuty, wyrażając gotowość poparcia ich dowodami.

Θ **Znów samochód.** Dnia 1 (14) b. m., do rzeźni zdążał wóz z wieprzem, na którym, dość wysoko, siedział włościanin ze swą żoną. W tem najechał na wóz samochód Nr 6 i w całym pędzie uderzył o koło. Wóz przewrócił się, włościanie spadli na bruk tak nieszczęśliwie, że pokrwawionych i silnie potłuczonych, w stanie bezprzytomnym, odwieziono do szpitala „Czerwonego Krzyża", skąd po udzieleniu pierwszej pomocy odesłano ich do szpitala ziemskiego. Samochód został odprowadzony do policji, gdzie spisano protokół.

Od dłuższego czasu mówi się u nas i pisze o unormowaniu jazdy samochodowej, która, choć niedawno wprowadzona u nas, zdołała już zapisać kilka krwawych wypadków, wynikających prawie zawsze z szalonej jazdy. Projekty jednak owych postanowień obowiązujących, które, właściwie nasza municypalność powinna była ogłosić przed daniem pierwszego pozwolenia na kursowanie automobilów, jakoś nie leżą widać na sercu naszym „ojcom", którzy teraz zakończyli już kadencję i nie zbiorą się aż po wakacjach.

A tymczasem pijani, czy niewprawni, czy wreszcie tak niekulturalni palacze, będą sobie ludzi bezkarnie przejeżdżać, boć w porównaniu do szkód i krzywd przez nich wyrządzonych, lekkie kary, stosowane przez sędziów pokoju, są niczem.

W państwach kulturalnych, w Paryżu np., jak i innych miastach Francji, a o ile nam wiadomo i w Niemczech, za najechanie na kogoś i spowodowanie ran, a cóż dopiero śmierci, palacze odpowiadają kryminalnie, aż do ciężkich robót włącznie!

Ale tam, tłómaczenie się stanem nieprzytomności, nie jest uważane za okoliczność łagodzącą... Przeciwnie, pijak jest karany tem surowiej!

Mińscy palacze spijają się czasami we wsólnej kompanji, urządzają wyścigi, pędzą na złamanie karku po najludniejszych ulicach i jakoś to uchodzi...

= **Poniewież** (kor. wł.).

Po długich a ciężkich cierpieniach d. 29 czerwca (12 lipca) w Majorenhofie pod Rygą zmarł prezydent miasta Poniewieża i prezes poniewieskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, Jan Kasperowicz, osieracając żonę Bronisławę z Dowgiałłów, trzech synów i córkę.

Ś. p. Kasperowicz urodził się 20-go września 1858 roku i po ukończeniu szkoły realnej w Mitawie i handlowej Kronenberga w Warszawie, w 1881 r. powołany został przez ś. p. Pawła Puzynę, założyciela Towarzystwa wzajemnego kredytu w Poniewieżu, do objęcia posady głównego buchaltera. Zmarły godnie tę posadę spełniał do dnia objęcia posady prezydenta m. Poniewieża w 1910 r., a w rok po śmierci ś. p. Józefa Kozakowskiego został wybrany i na prezesa T-wa wz. kr. Już będąc buchalterem czuł się mocno przepracowanym zajęciem biurowem i żywił nadzieję, że nowe stanowiska dadzą mu wypoczynek, lecz, niestety, mocno się mylił, bo zarząd sprawami miejskiemi wymagał i stanowczości i stałego czuwania nad sprawami, często wymagającemi gruntownego obznajmienia się z literą prawa. Wobec stałych trosk przy spełnianiu obowiązków wyczerpanie sił szybko następowało i ś. p. Jan czekał śmierci jak wyzwolenia.

Eksportacja zwłok z dworca w Poniewieżu do kaplicy przy nowo budującym się kościele odbyła się o godz. 9 z rana 2 (15) lipca. W eksportacji udział wzięli: zarząd miasta w składzie nowej rady, w chwili zgonu przez gubernatora potwierdzonej, Rada T-wa wz. kredytu, T-wo pożarne i liczny zastęp wielbicieli talentu i zasług zmarłego.

Józef Kozakiewicz.

= **Szawle.**

W czasie od 13—17 (26—30) sierpnia r. b. zjedzie tu wileńska izba sądowa, by z udziałem przedstawicieli stanów na kadencji wyjazdowej rozpatrzeć 12 spraw.

= **Grodno.**

Z polecenia starszego prezesa wil. izby sądowej kancelarja rejenta L. Sawickiego będzie przeniesiona z Brześcia-Litewskiego do Grodna.

= **Bielsk.**

Z decyzji senatu oddany został pod sąd wileńskiej izby sądowej sędzia śledczy 2-go rewiru w pow. bielskim, Z. Korsak, za to, iż wziąwszy od oskarżonego Krawczuka 150 rb., 100 rb. wniósł do kasy gubernjalnej, jako kaucję Krawczuka, a pozostałe 50 rb. sobie przywłaszczył.

Podobno sprawa już była raz wdrożona przeciw Korsakowi przed forum wil. izby sądowej.

Z Królestwa.

× **Konfiskata.** Na mocy rozporządzenia komitetu do spraw prasowych skonfiskowano niedzielny numer warszawskiej gazety „Słowo".

× **Nabożeństwo grunwaldzkie.** Wczoraj, we wtorek, jako w 503-ią rocznicę wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego nad potęgą krzyżacką, w kościele archikatedralnym św. Jana w Warszawie, o godz. 9-ej zrana, przed wielkim ołtarzem odprawioną została uroczysta msza św.

× **Dom robotników chrześcijan.** W niedzielę, po uprzednio odprawionem uroczystem nabożeństwie w kościele św. Florjana na Pradze przez ks. Garncarka, odbyło się uroczyste poświęcenie domu własnego Związku robotników chrześcijan na Pradze, powstałego z drobnych udziałów członków Związku.

Dom składa się z oficyny frontowej czteropiętrowej i dwóch oficyn bocznych, zamieszkanych wyłącznie przez członków Związku. Na pierwszym piętrze oficyny frontowej znajduje się sala zebrań, kancelarja i pokój wspólnych konferencji Związku.

× **Poświęcenie hotelu.** W niedzielę ks. prałat Godlewski dokonał poświęcenia nowo wzniesionego gmachu hotelu „Polonia" w Warszawie.

× **Z teatrów warszawskich.** W dn. 2 (18) b. m. p. Ludwik Solski objął kierownictwo dramatu i komedji teatrów rządowych warszawskich.

× **Dramat miłosny.** W Warszawie 23-letni przekupień kwiatów zadusił swą narzeczoną i wyrzucił ją oknem, poczem sam przez to samo okno wyskoczył. Stan Wiśniewskiego nie jest groźny.

× **Zagadkowy wypadek.** Nad ranem z soboty na niedzielę tuż za przystankiem Utrata, na trzynastej wiorście od Warszawy, służba drogowa znalazła na torze rozrzucone części zwłok formalne poćwiartowanych przez koła pociągu. Zwłoki są do tego stopnia zmiażdżone, że nie sposób określić ani wieku zmarłego, ani nawet przypuszczalnego wyglądu.

W skrzętnie zebranych strzępach ubrania nie znaleziono żadnego dokumentu, ani też nic takiego, co mogłoby choć w części przyczynić się do wyjaśnienia osobistości zabitego.

× **Bezrobocie w Łodzi.** Według wykazów policyjnych, strejkuje w Łodzi 48,094 robotników.

× **Wysiedlenie żydów.** W Gołonogu, w gub. piotrkowskiej, uchwalono wysiedlić z gminy wszystkich żydów, którzy mają też być pociągnięci do odpowiedzialności za bezprawne zamieszkiwanie na wsiach.

W Grabocinie, w Strzemieszycach i w Ostrowie sklepów żydowskich jest 170, wszystkie więc te placówki zająć będą mogli swoi.

Z za kordonu.

§ **Uniwersyteckie kursa wakacyjne.** Uniwersyteckie kursa wakacyjne w Zakopanem, zorganizowane przez naczelny zarząd krajowego Związku nauczycielskiego, rozpoczną się w d. 8 (21-ym) b. m. Wykłady będą się odbywały przez pięć tygodni, według ogłoszonego już programu, w obszernej sali „Sokoła", obok Rynku. Dotychczas zgłosiło się na kursa przeszło 120 uczestników. Komitet ma do dyspozycji jeszcze kilka miejsc na wspólnych kwaterach w bursie, w cenie 20 koron za cały czas trwania kursu.

§ **W stronnictwie ludowem.** W Tarnowie odbył się przy nielicznym udziale zjazd Rady naczelnej stronnictwa ludowego w Galicji. Powzięto szereg uchwał, między innemi wyrażono Stapińskiemu zaufanie i postanowiono wystąpić do walki z wpływami duchowieństwa.

Na zjeździe tym postanowiono również wyłączyć posła Z. hr. Lasockiego ze stronnictwa. Hr. Lasocki był jednym z najwybitniejszych posłów z partji ludowców. Obecnie ukazał się jego list „do wyborców", w którym składa mandat parlamentarny, jaki piastuje od r. 1911, i poddaje ostrej krytyce politykę p. Stapińskiego. Pierwszy zarzut, jaki hr. Lasocki podnosi przeciw Stapińskiemu, dotyczy „najnowszych orjentacji tegoż w stosunku do religji i duchowieństwa". Następnie hr. L. potępia dobitnie wyborczy sojusz Stapińskiego z rusinami. Również ostro zwalcza hr. L. „czerpanie funduszów na stronnictwo z mętnych źródeł", a przedewszystkiem stosunki Stapińskiego z „Canadian Pacific", która to kompanja emigracyjna wzamian za poparcie ludowców, utrzymuje we Lwowie swoim kosztem kancelarję tegoż stronnictwa.

Hr. Lasocki oskarża Stapińskiego, że „prezes najliczniejszego stronnictwa polskiego w parlamencie swój wpływ zużywał na sprawy tak zwanej wielkiej polityki, która w rzeczywistości jest polityką osobistą, a z której lud nie ma żadnych korzyści".

List hr. Lasockiego jest niewątpliwie silnym ciosem, wymierzonym w stronnictwo ludowe, a zwłaszcza w jego kierownika p. Stapińskiego. Jest on jednym z objawów kryzysu, przez który przechodzi stronnictwo ludowe.

§ **Kółka rolnicze w Galicji.** Na odbyty w tych dniach zjazd kółek rolniczych w Złoczowie w Galicji przybyło stu kilkudziesięciu delegatów, z gośćmi zaś około 300 osób. Na wstępie przemawiał prezes Tow. p. Artur Zaremba-Cielecki, który w krótkich słowach przedstawił działalność towarzystwa. Cyfra 80,000 członków w tym roku mówi wiele. Towarzystwo rozwija się, idzie w górę, agendy jego rosną w najrozmaitszych kierunkach.

Po długim szeregu przemówień powitalnych i rozważeniu sprawozdania z działalności towarzystwa w roku 1912 powzięto szereg wniosków, dotyczących założenia kursów rolniczych zimowych dla młodzieży włościańskiej, założenia kursów dopełniających dla dorosłych, spraw wychodźtwa i t. p.

Na obecnym zjeździe załatwiono ważną sprawę zmiany statutu. Referował ją dr. Bron. Dulęba. Nowy statut nie wprowadza zmian zasadniczych, posiada jednak układ jaśniejszy. Główny nacisk kładzie na umocnienie organizacji podstawowej w Kółku rolniczem, którego zakres i treść działania ściśle określa, następnie zwraca uwagę na pośrednią organizację, mianowicie w zarządach powiatowych Kółek rolniczych, a wreszcie na centralną w ogólnej Radzie w zarządzie głównym.

Nowy statut uwzględnia w większej niż dotąd mierze oddziały kobiece, straże pożarne ochotnicze, a zarazem przyznaje zarządowi dużą autonomję. Cały statut uchwalono bez zmian.

Drugiego dnia zjazdu dyr. Garzyński postawił między innemi następującą rezolucję w sprawie handlu pośredniczącego:

Obowiązkiem narodowym jest popieranie rodzimego przemysłu przez żądanie towarów wyrobu i produkcji polskiej i obowiązek ten przedewszystkiem mają przestrzegać sklepy Kółek rolniczych, nad czem czuwać ma Związek ekonomiczny i członkowie poszczególnych Kółek rolniczych w kraju".

W końcu zjazdu uchwalono już na poprzednich zjazdach poruszaną rezolucję w kwestji zjednoczenia trzech towarzystw rolniczych, a mianowicie: gospodarskiego, rolniczego i kółek rolniczych, z zastrzeżeniem autonomji dla każdego towarzystwa.

§ **Propaganda prawosławia w Galicji.** W Lackiem Wielkem pod Złoczowem starostwo opieczętowało prawosławną cerkiew, mieszczącą się w chałupie, w której duch. Cyprjan Cymbała odprawiał od dłuższego czasu nabożeństwa prawosławne. Duch. apeluje obecnie w „Prikarpackiej Rusi" do posłów Markowa i Kuryłowicza, aby udali się do ministra spraw wewętrznych, żeby położyć koniec „swawoli władz administracyjnych".

§ **Ś. p. Władysław hr. Branicki.** W sobotę, o godz. 7-ej wieczorem, w dobrach hr. Sierakowskiego Waplewo, w W. Ks. Poznańskiem, zmarł nagle na anewryzm serca, najmłodszy, 20-letni syn Ksawerostwa hr. Branickich.

Zmarły od dłuższego czasu cierpiał na serce i był pod opieką lekarską dr. Pawińskiego.

Zwłoki ś. p. Władysława hr. Branickiego będą przywiezione do Wilanowa, gdzie spoczną w podziemiach kościoła wilanowskiego.

Z Rosji.

** **Zjazd pracowników handlowo-przemysłowych.** W Moskwie odbywa się zjazd pracowników handlowo-przemysłowych bez udziału żydów, gdyż ministerjum spraw wewnętrznych nie udzieliło pozwolenia na wolny ich pobyt w Moskwie. Omawiane na zjeździe są sprawy unormowania warunków służby pracowników handlowych. Zjazd jest bardzo źle widziany przez administrację, gdyż organizatorami zjazdu są skrajni lewicowcy. Na niedzielnem posiedzeniu doszło do zajścia z powodu kolportowania wśród uczestników zjazdu pism socjalistycznych „Prawda" i „Łucz". Przedstawiciel policji oświadczył, że jeżeli poseł Malinowski nie zaprzestanie agitacji, zjazd będzie rozwiązany. Poseł Malinowski, nie chcąc utrudniać przebiegu zjazdu, powstrzymał się od rozrzucania broszur i pism. Prezesem zjazdu jest głośny z zatargu z Kołem polskiem poseł Kierenskij.

Już po otwarciu zjazdu prezydjum otrzymało wiadomość, że w Aczynsku na Syberji aresztowani zostali wybrani na zjazd pracownicy handlowi Murawjew i Korczenkin. Poseł Malinowski wysłał do ministra spraw wewnętrznych telegram, a prezes zjazdu Kierenskij telegrafował do irkuckiego generał-gubernatora.

** **Komunikacja radio-telegraficzna.** Kwestja włączenia Rosji do międzynarodowej radio-telegraficznej sieci jest nieodzowna wobec tego, że dzięki geograficznemu położeniu Rosja stanowi naturalny łącznik pomiędzy Europą zachodnią i odradzającemi się państwami azjatyckiemi. W chwili obecnej kompanja angielsko-rosyjska czyni starania u rządu rosyjskiego o uzyskanie koncesji na budowę 3—4 wielkich stacji radio-telegraficznych w Rosji. Dla przygotowania kontyngensu specjalistów poddanych rosyjskich kompanja zamierza założyć prywatną radio-telegraficzną szkołę na wzór szkół założonych w Anglji przez kompanję Markoniego i w Niemczech kompanję „Telefunken". Rosyjski departament pocztowo-telgraficzny w chwili obecnej posiada 9 stacji, a w roku bieżącym otwarte zostaną cztery: w Rewlu, Lipawie, Taganrogu i zatoce Taganrogskiej. Prócz tego otrzymano kredyty na założenie radio-stacji w Odesie, Jałcie, Noworosyjsku, Baku, Astrachaniu, zatoce Astrachańskiej, Sołowieckim monastyrze i w Baku. W 1914 r. Rosja posiadać będzie 23 stacje, wyprzedzając w tym względzie Francję, Austrję, Włochy, Niemcy i ustępując tylko Anglji i Stanom Zjednoczonym.

** **Choroba Puryszkiewicza.** „Birż. Wied." donoszą, że głośny poseł Puryszkiewicz poważnie zachorował i wyjechał na południe Francji.

** **Zajście na tle politycznem.** W jednym z moskiewskich letnich ogródków miało miejsce zajście charakteryzujące nastrój publiczności wobec wojny bałkańskiej. Gdy zjawiła się orkiestra rumuńska, jeden z obecnych zażądał wykonania hymnu bułgarskiego „Szumi Marica". Wśród obecnych—poruszenie, publiczność widocznie nie szczególnie sympatyzowała bułgarofilsko usposobionemu młodzieńcowi. Równocześnie jeden z obecnych głośno zaprotestował przeciwko wykonaniu hymnu bułgarskiego. W odpowiedzi posypały się głośne wymysły pod adresem nieprzyjaciela bułgarów i doszło do ogólnego zamieszania i kłótni. Dopiero policja położyła kres rozigranym namiętnościom politycznym.

Wiadomości polityczne.

Kapitały rosyjskie zagranicą.

Sensację w świecie finansowym Niemiec wywołuje fakt, że w ostatnich tygodniach wycofane zostały z rynku berlińskiego znaczne kapitały rosyjskie. Pisma tamtejsze wyrażają przypuszczenie, że rząd rosyjski wycofuje swe lokaty pod wpływem niedawnych dyskusji w Dumie na temat bezpieczeństwa kapitałów rosyjskich zagranicą. Wogóle zaznaczyć należy, że w chwili obecnej rynek pieniężny berliński ogołocony został prawie zupełnie z obcych należności. Z Paryża donoszą, że 3 i pół procentowa renta rosyjska spadła ponownie o 1,50 fr., a kursy kilku poważniejszych walorów przemysłowych, jak „Sosnowice", „Malcew", „Briańsk" i inne obniżyły się o 18 do 20 fr. na sztuce. Pomimo to na giełdzie paryskiej ujawnia się w dalszym ciągu duże zaofiarowanie rent rosyjskich i papierów przemysłowych. Jest to niewątpliwie następstwem nadmiernej spekulacji, jaka rozwinęła się w ostatnich czasach w Petersburgu.

Przeciw służbie trzyletniej we Francji.

Agitacja socjalistów francuskich przeciw projektowanej przez rząd republiki, a popieranej przez olbrzymią większość opinji narodowej reformie armji na podstawie trzyletniej służby wojskowej, objawia się w coraz drastyczniejszych formach. W agitacji tej, oprócz socjalistów, uczestniczą różni doktrynerzy powszechnego rozbrojenia, dalej anarchiści, dążący z zasady do zboczenia podstaw bytu państwowego, a także podobno masonerja francuska, upatrująca w spotęgowaniu uczuć narodowych rzeczypospolitej i w połączeniu się wszystkich stronnictw poza socjalistami dla obrony kraju przed najazdem niemieckim niebezpieczną dla własnych celów falę reakcji politycznej. Jakimi środkami chcą socjaliści zwalczać ruch narodowy, wynika z artykułu niejakiego Pawła Passy, profesora „Ecole des hautes etudes", który na przypadek uchwalenia przez izbę prawa trzyletniej służby wojskowej grozi masowemi demonstracjami. Pisma francuskie ogłaszają teraz wyciągi z tego artykułu, drukowanego przed kilku tygodniami w tygodniku „L'Espoir du monde" (!) pod tytułem: „Vous n'aurez pas nos gars"; oto jego inkryminowane ustępy:

„Jeżeli za pomocą potwornej uzurpacji prawa parlament uchwali zbrodnicze prawo trzyletniej służby wojskowej, będziemy czuli się w prawie oprzeć mu się wszelkimi sposobami, nawet najprzykrzejszymi, najboleśniejszymi, najzgubniejszymi. A nie brak strasznych sposobów.

Oto np. w pasach granicznych dezercja masowa. Tak, panowie, jakąż minę zrobilibyście, gdyby wam 25,000 lub 30,000 popisowych umknęło zagranicę?

W wewnętrznych prowincjach wojna podjazdowa, guerilla. Jest to niezawodnie rzecz trudniejsza, niż dawniej, jeśli jednak dwóch lub trzech parobków w każdej wsi chwyci za broń, żandarmi będą mieli nie mało do roboty".

Prezydent ministrów, Barthou, zawiesił w czynnościach nauczycielskich autora tego artykułu, przedrukowanego równocześnie w „Vie ouvriere" i „Bataille sindicaliste". Artykuł, wzywający otwarcie do buntu, skompromitował bardzo socjalistów.

Bardzo przykre światło na francuzów rzuca fakt, iż wielu profesorów bierze stronę przeciwników trzyletniego prawa, różnymi sposobami zwalczając armję francuską i źle o niej się wyrażając. Z tego powodu wytoczono proces w Lorencie prof. Bonneaud, który jednocześnie jest sekretarzem socjalistycznego stowarzyszenia, komisja dyscyplinarna jednak uwolniła go 7 głosami przeciw 6 od odpowiedzialności. W Rodez prof. liceum, Fontanier, wzywał otwarcie do buntu żołnierzy 122 linjowego pułku piechoty. W pułku istotnie zauważono wrzenie, skutkiem czego kilkudziesięciu żołnierzy stawiono przed sąd wojskowy, a kilkunastu srogo ukarano. Były uczeń liceum, p. de Barreau, oburzony tem, zainterpelował z tego powodu prof. Fontanier i spoliczkował go.

Jednocześnie zaś p. Tardieu pisze w „Revue des deux mondes" o dezercji w armji francuskiej, przypominając, iż w latach 1909, 1910 i 1911 liczba dezerterów i tych, co się usunęli od służby wojskowej, wynosiła 53,337, 70,038 i 76,723 ludzi, czyli w przeciągu trzech lat wzrosła o przeszło 20,000 ludzi. Jak z tego widać, przeciwmilitarystyczna agitacja wywiera na młodzież francuską zgubny wpływ, demoralizując armję. Władze wojskowe zabroniły żołnierzom brania udziału w wiecach przeciwmilitarystycznych, mimo, iż zwołują je niejednokrotnie wyżsi oficerowie.

Niemniej rząd zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie Francji grozi. Jest rzeczą widoczną, że francuzi służą wojskowo niechętnie, że korzystają z każdej sposobności, aby się od tego obowiązku wykręcić. Rząd ledwo może utrzymać armję na dzisiejszej stopie. Skąd wziąć ludzi do utworzenia nowych korpusów, aby w ten sposób godnie odpowiedzieć zwiększonemu stanowi wojsk niemieckich? Rząd organizuje armję w kolonjach, biorąc w wielkich ilościach do wojska murzynów, którzy są bardzo dobrymi żołnierzami i arabów, słynnych ze swych wojskowych talentów. Co się tyczy murzynów, to stwierdzono, iż w wojsku francuskiem służą z przyjemnością. Dzielni i bitni z łatwością znoszą wszelkie trudy, nawet mrozy, cieszą się mundurami i bronią, przeświadczeni, iż służąc w szeregach francuskich, dostępują społecznego awansu.

Pomieszani z wielką ilością białych żołnierzy i podoficerów, stanowią brygady karne i zupełnie pewne. Inaczej rzecz ma się z arabami, ludźmi znacznie inteligentniejszymi, o budzącej się dziś narodowej świadomości, patrzącymi zresztą zawsze trochę z góry na „giaurów". Zachodzi obawa, że wyćwiczeni w szeregach francuskich, żołnierze urodzeni, a przytem należący przeważnie do znakomicie zorganizowanych tajnych klubów religijnych, posiadających zwykle i polityczne cele, za wojskowe wykształcenie mogą się odwdzięczyć zbrojnym buntem. Mimo to rząd francuski chce z arabskich żołnierzy utworzyć pułki strzelców pieszych i konnych, w jednej trzeciej zmieszane z białymi.

Przez takie zmieszanie żywiołu francuskiego i arabskiego niebezpieczeństwo buntu zmniejszy się znacznie. A że wzmocnienie francuskiej armji krajowej przez zorganizowaną w ten sposób armję kolonjalną, którą każdej chwili przerzucić można na teren europejski, jest dla niemców bardzo nieprzyjemne, o tem świadczą alarmujące artykuły dzienników berlińskich, które wzywają mocarstwa, aby zaprotestowały przeciw uczestnictwu „dzikich barbarzyńców" w wojnach europejskich.

Wojna na Bałkanach.

Warunki.

Wobec nieprzewidywanych początkowo, a ostatecznie tak tragicznych wyników ostatnich walk w Macedonji, dyplomacja europejska uznała, że pora już największa rozpocząć kroki, mające na celu zawieszenie broni, jako wstęp do zawarcia pokoju. Serbja podobno oświadczyła gabinetom europejskim, iż w zasadzie gotowa się zgodzić na zaprzestanie kroków wojennych, ale nie złoży broni, dopóki nie przeprowadzi pewnych niezbędnych kombinacji strategicznych, raz na zawsze zabezpieczających ją od napaści bułgarów. Grecja odpowiedziała gabinetom, że „pokój zostanie zawarty na placu boju" (?) Do tych dwóch państw najbardziej zainteresowanych wtrąciła swój warunek i Rumunja, która zastrzegła sobie uczestnictwo w konferencji pokojowej, aby razem ustalić ostatecznie granice pomiędzy Bułgarją a Serbją i Grecją, a oprócz tego zażądała dla siebie terytorjum po linji Turkaja—Bakczyk, wyżynę Dobrycz i miasto Dobrycz, wreszcie linję strategiczną wyznaczoną przez sztab rumuński.

Nie zastanawiając się przedwcześnie nad pierwszemi, a więc przygotowanemi na ustępstwa warunkami Grecji i Bułgarji, rzucają się w oczy warunki Rumunji, wyjaśniające poniekąd akcję wojenną tego państwa i moralną podstawę tej akcji.

Przedewszystkiem niektóre dosyć wiarogodne gazety zagraniczne kategorycznie zaprzeczają wieściom o entuzjazmie narodu rumuńskiego z powodu mobilizacji armji i najazdu na Bułgarję. Jest przeciwnie. Lud rumuński imprezy antybułgarskiej nietylko nie pochwala, ale zachowuje się wobec niej tak niechętnie, że rząd poczuwa się do obowiązku usprawiedliwiać swój krok napaści na zgnębione dziś państwo bałkańskie koniecznością polityczną.

Ta „konieczność polityczna" jest wykrętem niezręcznym i naiwnym, bo najbardziej do społeczeństwa rumuńskiego trafia opinja pewnych sfer politycznych europejskich, że najazd rumuński, ma wszelkie cechy bandytyzmu.

Krwawy konflikt państw bałkańskich wytworzył zamęt, dający łatwą sposobność korzyści... Pod bokiem Rumunji znalazł się ogromny teren ziemi bez obrony. Pokusa nielada... Mała mobilizacyjka, bezkrwawe wkroczenie na terytorjum bułgarskie, zdobycie przez to praw do pretensji i warunków, polikwidowanie sobie za pomoc w roku 1877 i neutralność w r. 1912.

Czy może być lepszy interes? Zysk i to poważny, bez ofiar, a że tam Europa coś nie coś o bandytyzmie przebąkują, czyż warto się na to oglądać... Lepszy wielki kawał ziemi bułgarskiej w garści, niż jakaś tam, choćby najlepsza, opinja w Europie...

Dr. Biliński kanclerzem.

Pogrom bułgarski stał się pogromem dla antyserbskiej polityki hr. Berchtolda i madjaryzmu w ministerjum spraw zagranicznych Austro-Węgier. Serbja przez swe zwycięstwo nad turkami i następnie bułgarami zajęła dziś tak poważne stanowisko, iż Austro-Węgry muszą bezwarunkowo zmienić swój względem niej stosunek zjadliwie nienawistny, datujący się od czasu hr. Aerenthala, t. j. od czasu spotęgowania się wpływów madziarskich. Ta właśnie konieczność rozpoczęcia nowej polityki względem Serbji sprawiła, że ponownie zjawia się na porządku dziennym plan, który żywiono w Wiedniu już przed paru miesiącami.

Ten plan zasadza się na oddaniu teki spraw zagranicznych wspólnemu ministrowi skarbu dr. Bilińskiemu.

Sfery decydujące wiedeńskie przypuszczają, jak pisze korespondent „Kur. Porannego", że powołanie na ministra spraw zagranicznych polaka, a więc słowianina, polaka, który jako wielkorządca Bośni i Hercogowiny bądź co bądź umiał złagodzić antyserbskie praktyki, swoich obu madziarskich poprzedników, — że taka nominacja zrobi i w Serbji i w całej Słowiańszczyźnie południowej wrażenie jaknajlepsze.

Wprawdzie dr. Biliński nie jest zawodowym dyplomatą. Ale zwolennicy jego nominacji przypominają, że również i Bismarck, gdy go powołano do służby dyplomatycznej pruskiej i to odrazu na stanowisko wybitne, nie był dyplomatą zawodowym.

Zresztą po co sięgać po wzory pruskie. Wszakże najlepszy minister spraw zagranicznych, jakiego posiadały Austro-Węgry, Juljusz hr. Andrassy, nie był zawodowym dyplomatą i o stronie technicznej rzemiosła dyplomatycznego nie miał najmniejszego pojęcia. Dzięki jednak zdrowemu rozsądkowi umiał się wybić na wierzch.

Celem zaznaczenia, że dr. Biliński jest specjalnym mężem zaufania monarszego i celem dodania dr. Bilińskiemu jako rzekomemu dyletantowi w dziedzinie dyplomatycznej należytego autorytetu, istnieje projekt, wyposażenia dr. Bilińskiego tytułem kanclerza austro-węgierskiego.

Wiadomo, że po zaprowadzeniu dualizmu tylko Beust miał tytuł kanclerza. Węgry nie mogli mu przebaczyć tego odznaczenia, ponieważ widzieli w tytule kanclerskim formę, z pomocą której sfery decydujące chciały i nadal zaznaczyć zupełną jednolitość monarchji habsburskiej, podczas gdy zdaniem węgrów Austrja i Węgry tworzą dwa osobne państwa, połączone tylko unią osobistą, wspólnem kierownictwem polityki zagranicznej i wspólną armją. To też po upadku hr. Beusta na jesieni 1871 r. jego następca Juljusz hrabia Andrassy nie korzystał z tytułu kanclerza, lecz się nazywał skromnie ministrem spraw zagranicznych.

Teraz, być może, iż sfery polityczne węgierskie zrobią dla dr. Bilińskiego ustępstwo. Przedewszystkiem dlatego, że dr. Biliński posiada żywe wśród węgrów sympatje. Powtóre i dlatego, że w Budapeszcie zrozumiano potrzebę odświeżenia dyplomacji austro-węgierskiej i postawienia na jej czele człowieka prawdziwie zdolnego, którego przy tej sposobności należy w sposób możliwie jaknajwydatniejszy popierać.

Wszystkie te zmiany, jeżeli przyjdą do skutku, dojrzeją dopiero na jesieni po powrocie cesarza z Ischlu.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Demokracja narodowa w Galicji ma opracować własny projekt reformy wyborczej (tel.).

W Besarabji wielkie klęski gradowe (tel.).

W Finlandji coraz bardziej wzrasta antagonizm pomiędzy finnami i szwedami (na szer. św.).

W Kijowie i Syzraniu wykopano skarby (tel.).

Rosja przesłała Chinom notę w sprawie mongolskiej (tel.).

Izba lordów obradowała nad home-rulem (tel.).

Rozpoczęto już kroki celem nawiązania rokowań pomiędzy walczącymi państewkami na Bałkanach. W Wiedniu mówią o powołaniu na ministra spraw zagranicznych dr. Bilińskiego. Pogłoski o opuszczeniu Sofji przez króla Ferdynanda i o kapitulacji Bułgarji. Podobno na terenie wojny nastąpił zwrot dla bułgarów pomyślny. Król Piotr ciężko zaniemógł. Petersburg ma ogłosić ważny akt. Austrja i Włochy występują z interwencją (wojna).

Telegramy z dnia 2 (15) bm.

DYPLOMACJA ROSYJSKA O SPRAWIE BAŁKAŃSKIEJ.

Petersburg. (Wł.) Jutro ma tu być ogłoszony ważny akt w sprawie polityki bałkańskiej.

ODRZUCENIE POŚREDNICTWA.

Wiedeń. (Wł.) Serbja i Grecja odrzuciły pośrednictwo Rosji i stawiają Bułgarji tak ciężkie warunki, że znów wysuwa się na plan pierwszy projekt utworzenia Macedonji autonomicznej.

KAPITULACJA BUŁGARJI.

Wiedeń. (Wł.) „Zeit" otrzymuje sensacyjną wiadomość, że car Ferdynand dzisiaj opuścił Sofję potajemnie. Miejsce jego pobytu nie jest znane.

Rząd bułgarski zgodził się już na to, aby zwrócić się bezpośrednio do Białogrodu i do Aten z prośbą o pokój. Rokowania będą lada chwila rozpoczęte.

W SPRAWIE ROZEJMU.

Berlin. (Wł.) „Lokal Anz." donosi, iż rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow, otrzymał pierwszą odpowiedź na propozycję Rosji w sprawie zawieszenia broni na Bałkanach. Serbja i Grecja oświadczają, że nie życzą sobie obecnie zawieszenia broni, lecz gotowe są podczas prowadzenia akcji wojennej traktować z Bułgarją o pokój, o tyle jednak, o ile z propozycją taką zwróci się Bułgarja do Aten i do Białogrodu bezpośrednio.

OKRUCIEŃSTWO BUŁGARÓW.

Wiedeń. (Wł.) Konsul austrjacko-węgierski w Seresie (Macedonja) donosi telegraficznie, co następuje:

„Piechota bułgarska podpaliła miasto i urządziła rzeź śród ludności. Większość domów i sklepów spło-

nęła. Około 25,000 mieszkańców znajduje się bez dachu nad głową. Brak ubrań i żywności. Proszą o zarządzenie akcji ratunkowej. Regularni żołnierze bułgarscy napadli w piątek na mój dom, uprowadzili mnie z żoną i dziećmi, poczem dom podpalili. Dopiero po zapłaceniu okupu, odzyskaliśy wolność. Bułgarzy zamordowali też, pomiędzy innymi, obywatela austrjackiego Birona. I ja jestem bez odzieży i dachu nad głową".

Wobec raportu powyższego, konsulowie jeneralni: austrjacki i włoski w Salonice udali się do Seresu dla przeprowadzenia śledztwa na miejscu.

Białogród. (wł.) W zdobytje Radowiszcłe serbowie znlaeźli 70-iu jeńców swoich żołnierzy, wziętych do niewoli przez bułgarów. Bułgarowie dopuścili się na nich strasznych okrucieństw. mają oni poobcinane uszy, wydłubane oczy i t. d. Wysłano lekarzy, którzy mają stwierdzić protokularnie okrucieństwa bułgarów.

Z PLACU BOJU.

Białogród. (Wł.) Onegdaj doszło do potyczek w okolicach Zajezaru. Starcia nastąpiły o północy na granicy i na linji Rajkow Sowiet i posterunek celny Wrhaczuka. Najpierw starły się straże przednie, poczem starcia rozwinęły się na całym froncie i trwały godzinę. Dopiero po otwarciu ognia przez artylerję serbską, starcia ustały.

Wiedeń. (Wł.) Dziś zaczęły tu krążyć pogłoski o rzekomo pomyślnym dla bułgaró zwrocie na placu boju. Przewidywana jest wielka bitwa.

CHOROBA KRÓLA PIOTRA.

Budapeszt. (Wł.) do „Napu" donoszą z Białogrodu, że król Piotr serbski zaniemógł ciężko.

TELEGRAM FRANCISZKA JÓZEFA.

Białogród. (Wł.) Uwagę powszechną zwrócił tu telegram z życzeniami, nadesłany przez cesarza Franciszka Józefa królowi Piotrowi w rocznicę jego urodzin.

INTERWENCJA AUSTRJI I WŁOCH.

Medjolan. (Wł.) Jak dnoosi „Perseveranza" ze źródła rzekomo miarodajnego, Austrja i Włochy wystąpiły w Bukareszcie, aby zniewolić rząd rumuński do zaniechania dalszej akcji wojennej przeciwko Bułgarji.

POGLĄD PESYMISTYCZNY.

Londyn. (Wł.) W tutejszych kołach politycznych panuje znów pogląd pesymistyczny na sytuację bałkańską, gdyż, jak widać z wiadomości, nadchodzących ze stolic bałkańskich, Grecja i Serbja nie zawrą z Bułgarją rozejmu, dopóki Bułgarja nie zgodzi się stanowczo na ich żądanie.

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego".

Z dnia 2 (15) bm.

SCHWYTANIE PRZESTĘPCY.

Mińsk. (P.) Aresztowano podającego się za elektrotechnika niejakiego Kuzniecowa, oddawna poszukiwanego przez policję jako oskarżonego o szereg fałszów i oszustw.

INTERVIEW Z GŁĄBIŃSKIM.

Lwów. (Wł.) Były prezes Koła polskiego i minister, dr. Stanisław Głąbiński, oświadczył w interviewie, że wszystkie stronnictwa polskie w sejmie powinny dojść najpierw do trwałego porozumienia, a dopiero na podstawie osiągniętej zgody traktować z rusinami, rząd zaś powinien ułatwić stronnictwom polskim zawarcie kompromisu.

Posłowie narodowo - demokratyczni zbiorą się d. 4 (17) b. m. i wypracują własny projekt reformy wyborczej, gdyby zaś okazało się niemożliwem przeprowadzić kataster narodowościowy, to zaproponują system proporcjonalny, bejmujący kurję miejską i wiejską.

Wreszcie dr. Głąbiński oświadczył, że roszczenia rusinów są nieuzasadnione i nie mają żadnego oparcia.

DLA TRZECIEJ KLASY.

Petersburg. (P.) Ministerjum komunikacji, w celu dania możności żywienia się po drodze podróżnym z trzeciej klasy kolei, żąda kredytu na budowę 20 nowych skarbowych wagonów resturacyjnych.

ROSJA I CHINY.

Petersburg. (P.) W dniu 30 czerwca (13 lipca) r. b. poseł rosyjski w Pekinie, w imieniu rządu cesarskiego przedstawił chińskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę treści następującej: „Przystępując do rokowań w sprawach mongolskich, rząd cesarski zupełnie wyraźnie dał do zrozumienia rządowi chińskiemu, że jako podłoże tych rokowań uważać będzie zasady ustalone przez traktat rosyjsko-mongolski i protokół z roku 1912, a mianowicie: zachowanie prawnego związku pomiędzy Chinami a Mongolją oraz nadanie Mongolji, na podstawie osiągniętego przez nią zjednoczenia narodowego, pełnej autonomji, w części, prawa posiadania własnej administracji, utrzymywania własnego wojska przy niedopuszczalności chińskiej kolonizacji jej terytorjów. Rząd rosyjski i później niejednokrotnie zaznaczał, że nie może odstąpić od tych zasad, ponieważ tylko przy ich zachowaniu sprawy mongolskie przestaną być źródłem nieporozumień pomiędzy Rosją i Chinami, również dlatego, że Rosja jest związana zobowiązaniami wobec Mongolji, że zapewni jej wyżej wymienione prerogatywy. Przychylając się ku szerokim ustępstwom na rzecz żądań chińskich co do formy opracowywanego traktatu, Rosja stale zaznaczała, że żadne zmiany nie mogą zmienić istoty porozumienia, pozostającego nienaruszalnem. Tymczasem z toku rokowań Rosja ze smutkiem przekonała się, iż rząd chiński zupełnie inny ma pogląd na sprawę i uważa, że przez zmiany redakcji nada umowie inne znaczenie. Charakterystyczne w tym stosunku są te naprzykład dążenia, aby z treści umowy wyłączyć wzmiankę o władzy centralnej w stosunku do wyższych organów władz mongolskich, pod pretekstem, że to wyrażenie, przetłómaczone na chiński, może stać się powodem nieporozumień. Ten wybieg ma na celu cofnąć Mongolję do dawnego jej położenia, tj. wspólnoty oddzielnych księstw, przy skasowaniu jednoczącej władzy chutuchty i rady ministrów.

Niedomówienia rządu chińskiego doprowadziły do tego, że opinja publiczna w Chinach zupełnie fałszywie komentuje znaczenie projektowanego porozumienia, rozumiejąc go jako prawie zupełne przywrócenie panowania chińskiego nad Mongolją. Takie fałszywe przekonanie znalazło posłuch w sferach parlamentarnych i w prasie. Rząd chiński uważał za możliwe występować do przedstawiciela Rosji z takiemi wymaganiami, jak zabronienie kolonizacji ziem mongolskich przez wszystkich, oprócz mongołów i chińczyków, oddanie wojsk mongolskich pod dowództwo oficerów chińskich itp. Porozumienie w sprawach mongolskich może być osiągnięte, jeżeli obydwie strony zrozumieją tendencje i treść umowy. Rząd cesarski, odrzucając ostatnie propozycje rządu chińskiego, konstatuje z przykrością, że pertraktacje nie doprowadziły do pożądanych wyników, więc przywraca sobie wolność działań w tej sprawie. Pomimo jednak tego, rząd rosyjski jaknajkategoryczniej potwierdza, że w zasadzie nie uchyla się od przyjacielskiego załatwienia spraw spornych i gotów jest bez zwłoki wznowić rokowania, o ile tylko otrzyma zapewnienie w tym względzie, że poglądy Rosji i Chin na sposoby załatwienia spraw mongolskich będą mieć na względzie słuszność.

Wszystko streszczałoby się w następującem: Chiny uznają autonomję Mongolji (za wyjątkiem okręgów, wchodzących w skład Mongolji wewnętrznej) i prawa z tej autonomji wynikające dla całego kraju. Rosja uznaje suwerenitet Chin nad Mongolją i związane z tym prawa. Chiny oświadczają gotowość przyjęcia życzliwych usług Rosji w celu ustalenia stosunków wzajemnych z rządem mongolskim, przyczem jako podstawy będą użyte warunki przewidziane w akcie porozumienia rosyjsko-mongolskiego i w protokóle z d. 12 października 1912 r. Kwestje dotykające intersów Rosji i Chin w Mongolji, a wywołane nowym stanem rzeczy w tym kraju, będą przedmiotem osobnych rokowań pomiędzy Rosją a Chinami. Wreszcie nadmienia rząd cesarski, że do czasu zupełnego porozumienia w sprawach mongolskich, Rosja trzymać się będzie dotychczasowego sposobu postępowania.

WYROK.

Moskwa. (P.) Sąd wojenny skazał podporucznika Chmielewskiego za zabójstwo współlokatorki Peresławcewowej na 12 lat robót ciężkich.

SKARB.

Kijów. (P.) Znaleziono w ziemi duży kocioł miedziany, w którym znajdowało się 25 funtów monet srebrnych z arabskimi napisami, 6 bransolet złotych wagi około 2 funtów. Przedmioty te pochodzą z X wieku i przedstawiają wartość kilkudziesięciu tysięcy.

KLĘSKI GRADOWE.

Kiszyniów. (P.) W czterech powiatach Bessarabji grady zniszczyły 10,027 dziesięcin zasiewów. Straty 234,469 rb.

SKARB.

Syzrań. (P.) Znaleziono w ziemi glinianą dziezkę z monetami złotemi i srebrnemi z XVIII wieku.

HOME RULE.

Londyn. (P.) Na posiedzeniu Izby lordów, przy sali zapełnionej publicznością, hr. Crew wniósł propozycję przystąpienia do drugiego czytania billu o Home rule'u. Mówiąc o opozycji minister zaznaczył, że opozycja ta wywołana została przeważnie przez uczucia nienawiści do Kościoła katolickiego. Dalej mówca zaznaczył, że gdyby wyborcy angielscy przypuszczali, iż ludność Irlandji poniesie jakieś straty lub nie być w prawach swych ograniczona, Anglja i Szkocja zaprotestowałyby przeciwko billowi. Lord Lensdown zaproponował uchwałę, że Izba zrzeka się dalszych obrad nad billem, dopóki nie otrzyma sankcji narodu. O ile ludność bill zaakceptuje, będzie przez Izbę uchwalony.

Na szerokim świecie.

Rozwód ks. Ludwika bawarskiego. Sąd krajowy w Monachjum ogłosił rozwód ks. Ludwika bawarskiego z małżonką jego, Antoniną Bartolf, urodzoną Bartl, i uznał, że rozwód nastąpił z winy małżonki, skazał ją zatem na zapłacenie kosztów sądowych. Rozprawy trwały ogółem 7 minut.

Wesele eks-króla Manuela. Ślub eks-króla portugalskiego Manuela z księżniczką Augustą Wiktorją Sigmaringen-Hohenzollern, odbędzie się w początkach sierpnia. Cesarza Wilhelma zastąpi na ślubie książę Eitel Fryderyk. Rojaliści portugalscy zamierzali wysłać na ślub do Sigmaringen specjalną, ostentacyjną deputację. Na życzenie dworu niemieckiego zaniechali jednak tego zamiaru i wezmą tylko w uroczystości ślubnej udział, jako znajomi eks-króla.

Antagonizm szwedzko-fiński. W Finlandji daje się zauważyć wzrost silny antagonizmu narodowościowego pomiędzy szwedami i finnami. Szwedzi już w r. 1860 uznali całkowitą równość na wszystkich polach społecznych i państwowej działalności finnów, jak np. w senacie, w sądownictwie i w wyższym zarządzie krajem. Lecz w ostatnich czasach finnowie, opierając się na swej liczebnej przewadze ,zaczęli dobijać się większych praw, powołując się na to, że stanowią rdzenną ludność kraju i co do liczby społecznych i kulturalnych działaczów, przewyższają znacznie narodowość szwedzką. Ten spór narodowościowy pomiędzy starofinnami i szwedami popierają obecnie młodofinnowie, wobec tego partja szwedzka z konieczności gotowa jest szukać sprzymierzeńców wśród swych zasadniczych przeciwników socjalistów. Dążenia narodowościowe doprowadziły do tego, że szwedzi postanowili zwołać zjazd przedstawicieli wszystkich swoich organizacji społecznych na terytorjum Swecji, gdzie będzie wyczerpująco omówiona sytuacja obecna.

Krawiec poeta. Bibljoteka w Buckingham-Palast otrzymała niedawno powieść p. t. „Powstrzymany przez króla", której autorem jest londyński krawiec Artur Maltby. Autor przez cztery dni w tygodniu pracuje nie piórem, lecz igłą i nożycami. Nie komponuje utworów poetyckich, lecz palta i spodnie i zużytkowuje swój smak artystyczny na to, by jego kompozycji ubrania jak najszykowniej leżały. Pozostałe trzy dni tygodnia poświeca muzie. W swojej willi w Thorpe Bay oddaje się pracy literackiej i artystycznej. Nie jest już obecnie nieznanym poetą, a powieść ta jest już trzecią z rzędu. — „Książka ta kosztowała mnie dużo pracy" — mówił do pewnego dziennikarza:— „czasami siedziałem nad nią do białego ranka. Najwięcej pracy miałem nad studjami historycznemi, ponieważ chcę, żeby wszystko co jest w niej historycznego było rzeczywiście zgodne z prawdą historyczną: musiałem tedy w różnych bibljotekach i muzeach przeglądać stare dokumenty. Na tej podstawie mogłem umieścić w mem opowiadaniu różne nieznane dotąd fakta, odnoszące się do nieludzkiego postępowania, znienawidzonego sędziego Jeffreys'a z wciągniętymi w zasadzkę powstańcami szkockimi. Cztery dni w tygodniu wystarczają mi w zupełności na roboty krawieckie; czas zaś od piątku wieczora do wtorku rano należy w zupełności do mej sztuki, która jest najbliższa memu sercu". Obecnie pracuje krawiec ten nad nową powieścią, w której ma opisać dziejemiłości króla Edwarda IV. Do pracy literackiej zachęcili go jego klijenci. Swego fachu krawieckiego nie zaniedbuje wcale, nawet stworzył coś nowego w dziedzinie krawieckiej, mianowicie „uproszczony kostjum", składający się z marynarki, kamizelki i spodni, ale można się w nie ubrać w ciągu jednej minuty. Zmarły król Edward miał się pochlebnie wyrazić o tym kostjumie.

Izadora Dunkan w Albanji. Izadora Duncan, jak donoszą dzienniki paryskie, po tragicznej śmierci dzieci, osiadła obecnie w Albanji w Santi Quaranta. Okolica tamtejsza ucierpiała ogromnie w czasie ostatniej wojny; wieś została zniszczona, mieszkańcy pozostali bez dachu nad głową. Losem wieśniaków zajęła się obecnie Izadora Duncan. Przy jej pomocy odbudowano wieś i wzniesiono szkołę, w której Izadora Duncan udziela nauki.

Manewry floty angielskiej. Tegoroczne manewry floty angielskiej rozpoczną się 14 lipca; weźmie udział w nich 346 statków wojennych, a mianowicie: 41 pancerników, (16 dreadnoughtów), 32 wielkich krążowników, 40 mniejszych krążowników, 160 torpedowców i 40 łodzi podwodnych. Flota ta ma ogółem pojemności 1,600 tysięcy ton, 50,000 załogi i zostaje pod dowództwem 33 admirałów.

CENY ZBOŻA.

Wilno, dn. 2 lipca 1913 r.

Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tyszkiewicza.

	za pud w kop.
Żyto miejscowe furmankowe	93—96
Żyto miejscowe wagonowe	96—98
Owies miejscowy	90—95
Owies rosyjski	105—110
Jęczmień miejscowy	100—105
Jęczmień rosyjski	105—110
Otręby żytnie	65
Otręby pszenne	70—72
Otręby jęczmienne	65
Groch miejscowy	85—90
Groch rosyjski	100—105
Groch Wiktorja	110—115
Fasola żółta	150—155
Fasola biała	130—145
Sól	36—40
Siano	45—50
Słoma	27—30

za worek 5 pudowy

Mąka pszenna (z Kowna) 0000	10.25
Mąka pszenna (z Kowna) 000	8.75
Mąka pszenna (z Kowną) 00	6.50
Mąka pszenna (z Wołynia) 0000	10.50
Mąka pszenna (z Wołynia) 000	10.00
Mąka pszenna (z Wołynia) 00	9.50
Mąka pszenna (z Kremiencz.) 0000	10.60
Mąka pszenna (z Kremencz.) 000	10.10
Mąka pszenna (z Kremencz.) 00	9.60

Rynek Stefański.

Kartofle za ośminę	95—105
Jaja za dziesiątek	28—30
Śmietana za kwartę	30—35
Twarog za kwartę	10—25
Masło za funt	38—42

Dostarczono na targ d. 28, 29 i 30 b.m.

Krów	21
Cieląt	204
Kóz	4
Owiec	18
Świń	176

	płacono za pud.
Żywe wieprze	do 800
Bite wieprze	do 750

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 2 VII 1 1913 r.

Nastrój dla walorów państwowych spokojny, stały, hipotecznych w zapotrzebowaniu, dywidendowych mocny, premjówek stały.

Londyn 3 mies. —.—czekl.	95.25
Berlin 3 mies. —.— czekl	46.52
Prayż 3 mies. —.— czekl	37.72
4% Renta państwowa	93—
5% Pożyczka wewn. 1905 r. Iem.	104.3/4
5% „ „ „ II „ „	104.3/4
5% „ 1908 r.	105 3/4
4½% „ ros. państw. 1905 r.	100—
5% „ „ 1906 r.	102.3/8
4½% „ „ 1909 r.	87.—
4% Listy zastawne b. szlach	89 7/8
5% „ „	89 1/4
5% premjówka I em. 1864 r.	462.—
5% „ II „ 1866 r.	342.—
5% „ III „ (szlachecka).	507.—

3½% listy zast. b. szlacheckiego kup. 83.—

4½% oblig. miejsk. Tow. kred.: Petersburskiego 88 1/2, Kijowskiego —— Moskiewskiego ——.

4½% listy zastaw. B-ków ziemsk.: Wileńskiego 87 1/4, Kijowskiego ——, Moskiewskiego 88—, Połtawskiego 81 7/8, Tulskiego 87 7/8, Charkowskiego ——.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko-Taurydzkiego ——, Wileńskiego ——, Dońskiego 600—, Kijowskiego —, Moskiewskiego ——, Połtawskiego — —, Tulskiego — —, Charkowskiego 427—.

Akcje różnych przedsiębiorstw: Tow. Bakuńskiego 656, br. Nobel (udziały) 16375 br. Nobel (akcje) 820, zakł. Malcowskich 346—, zakł. Putiłowskich 141½, Leńskiego Tow. kopalni złota 640—, ros. Tow. kopalni złota 97½.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 85.—

Notowania Wileńsk. Banku Ziemskiego.

4½% listy zast. Wil. Ban. Ziem. . 87.—
Akcje Wil. Banku Ziemsk. prop. 580.—

SPRZĘT KARTOFLI wykonać dziś można mechanicznie znacznie prędzej, dokładniej i taniej, niż przy pomocy rąk ludzkich, które w zupełności zastępują najnowsze angielskie

KARTOFLARKI RANSOME'A,

pracujące jednakowo sprawnie na lekkich i ciężkich ziemiach.

Oprócz powyższych, cieszących się ogólnem wzięciem maszyn, zaopatrzyłem swe składy również w znane u nas oddawna **oryginalne**

Kartoflarki HARDERA.

ALFRED GRODZKI,

33, Senatorska, **Warszawa.**

Opisy na żądanie—gratis i franko. 33880

KAROL KLEIN w Wilnie,

Zawalna № 22, telef. 13-79.

Budowa młynów, turbin wodnych, tartaków.

Fabryka kamieni, maszyn młyńskich i tartacznych: 27749

Staraniem Tow. Polskiej Szkoły Nauk Politycznych i przy poparciu Sejmu Krajowego i Rządu rozpoczyna w jesieni 1913 r. swój trzeci rok istnienia

Polska Szkoła Nauk Politycznych

w Krakowie.

Kurs nauk dwuletni. Zapis 15—31 października. Opłata 200 Keron (80 rubli) rocznie. Kwalifikacje dla kobiet i mężczyzn: świadectwo ukończonej szkoły średniej.

Bliższe wyjaśnienia i program studjów przesyła na żądanie Dyrekcja: Kraków, Studencka 8, Dr. Michał Rostworowski, Prof. Uniwers. Jagiellońskiego. 37324

Znakomite dzieło Ks. Gaume'a. Zasady i Całość Wiary Katolickiej, które znajdować się winno w każdej bibliotece, zarówno osób duchownych, jak i świeckich, mogą prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" nabywać w administracji tego pisma po cenie zniżonej, mianowicie: za 8 tomów (każdy tom objętości 350—400 str.) płacą rub. 5, z przesyłką 7, zamiast rub. 8 z przesyłką rub. 10.

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.", oraz w księgarniach.

DRUKARNIA
JÓZEFA ZAWADZKIEGO
w WILNIE.
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES
OO DRUKARSTWA WCHODZĄCE. OO

OJCÓW gub. Kielecka. **Zakład Leczniczy** pod kierunkiem D-ra Kozłowskiego otwarty od 1-go kwietnia do 1 listopada. Kuchnia Lahmanowska. Bliższych informacji udziela Dyrekcja w Ojcowie. W Warszawie: Tow. Hyg. Krak.-Przedm. 66. 25886

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od 18 kwietnia (1 maja) 1913 roku.

Czas miejscowy.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga

Osobowy 1, 2, 3 kl. 12 13 poł.
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 6 35 wiecz.
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 9 46 wiecz.
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 11 25 noc.
„ 1, 2, 3 kl. 11 42 „
„ 1, 2, 3 kl. 12 16 „
„ 1, 2, 3 kl. 12 30 „
Nord-Expres 1 kl. 10 38 wiecz. (w czwartki i niedziele)

Do Rzeżycy (Moskwy)

Osobowy 1, 2, 3 kl. 2 36 poł.

Do Dyneburga (Rygi)

Osobowy 1, 2, 3 kl. 9 46 rano
„ 1, 2, 3 kl. 9 — wiecz.

Do Święcian

Osobowy 1, 2, 3 kl. 12 13 poł.
„ (letni) 2 i 3 kl. 4 42 poł.

Do Wierzbołowa

Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 5 54 rano
Osobowy 1, 2, 3 kl. 9 45 „
Pośpieszny 1, 2, 3 kl. 11 55 „
Osobowy 1, 2, 3 kl. 3 20 poł.
„ 1, 2, 3 kl. 12 — noc.
Nord-Expres 1 kl. 6 48 rano (w czwartki i niedziele)

Do Warszawy

Pocztowy 1, 2, 3 kl. 9 25 rano
Mieszany 2 i 3 kl. 4 40 poł.
Osobowy 1, 2, 3 kl. 7 45 wiecz.
Pośpieszny 1, 2, 3 kl. 5 34 noc.

Do Mińska (Żłobina)

Osobowy 1, 2, 3 kl. 6 07 rano
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 10 45 „
Osobowy 1, 2, 3 kl. 6 23 wiecz.
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 11 54 noc.

Do Libawy

Pocztowy 1, 2, 3 kl 6 — rano
Osobowy 1, 2, 3 kl. 1 05 poł.
„ 1, 2, 3 kl. 8 28 wiecz.

Do Saren

Pośp. (do Odesy) 1—3 kl. 6 20 r.
„ (do Kijowa) „ 7 13 r.
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 2 26 poł.
Osob.-tow. 1, 2, 3 kl. 7 17 wiecz.
Mieszany 2 i 4 kl. 12 40 noc.

Do Lidy

Mieszany 2 i 3 kl. 10 45 rano
„ 2 i 3 kl. 3 50 poł.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga

Pośpieszny 1, 2, 3 kl. 5 26 rano
„ 1, 2, 3 kl. 5 44 „
„ 1, 2, 3 kl. 6 06 „
„ 1, 2, 3 kl. 7 01 „
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 8 45 „
Pośpieszny 1, 2, 3 kl. 11 30 „
Osobowy 1, 2, 3 kl. 7 — wiecz.
Nord-Expres 1 kl. 6 38 rano (w czwartki i niedziele).

Z Rzeżycy (Moskwy)

Osobowy 1, 2, 3 kl. 1 50 poł.

Z Dyneburga (Rygi)

Osobowy 1, 2, 3 kl. 8 25 rano
Osobowy 1, 2 3 kl. 11 20 nocy

Ze Święcian

Osobowy 1, 2, 3 kl. 8 25 rano
„ (letni) 2 i 3 kl. 9 32 „

Z Wierzbołowa

Osobowy 1, 2, 3 kl. 8 44 rano
„ 1, 2, 3 kl. 1 46 poł.
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 6 08 wiecz.
Osobowy 1, 2, 3 kl. 8 35 „
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 11 32 nocy
Nord-Expres 1 kl. 10 28 wiecz. (w niedziele i czwartki)

Z Warszawy

Mieszany 2, 3 kl. 9 20 rano
Osobowy 1, 2, 3 kl. 11 43 rano
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 9 08 wiecz.
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 12 20 nocy

Z Mińska (Żłobina)

Pocztowy 1, 2, 3 kl. 5 11 rano
Osobowy 1, 2, 3 kl. 12 47 poł.
Pośpiesz. 1, 2, 3 kl. 6 36 wiecz.
Osobowy 1, 2, 3 kl. 10 33 „

Z Libawy

Osobowy 1, 2, 3 kl. 5 — rano
„ 1, 2, 3 kl. 9 05 „
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 11 15 nocy

Z Saren

Osob.-towar. 1, 2, 3 kl. 9 30 rano
Pocztowy 1, 2, 3 kl. 4 20 poł.
Mieszany 2 i 4 kl. 7 53 wiecz.
Pośp (z Kijowa) 1—3 kl. 11 09 „
„ (z Odesy) „ 12 06 r

Z Lidy

Mieszany 2 i 3 kl. 8 50 rano
„ 2 i 3 kl. 9 29 wiecz.

DLA CAŁUSA

jest stworzoną delikatna, czysta twarz o rumianym młodociano-świeżym wyglądzie, białej, jak jedwab miękkiej skórze i oślepiająco-pięknej cerze bez piegów i skórnych nieczystości, używajcie zatem tylko prawdziwe

Mydło z mleka Liliowego „Konik"

wyrobu Bergmann & Ska, Radebeul-Drezno. Dostać można wszędzie po 50 kop. za sztukę. Żądać tylko w czerwonem opakowaniu. Główny skład na Państwo Rossyjskie: Biuro chemicznych preparatów, St.-Petersburg, Mojsja Koniuszennaja 10

307370

„TYGODNIK ILLUSTROWANY"

oprócz drukujących się powieści: Wł. St. Reymonta: „INSURREKCJA" i W. Sieroszewskiego „BENIOWSKI", nabył wyłączne prawo i w drugiem półroczu 1913 r.

ROZPOCZNIE DRUK NOWEJ POWIEŚCI

HENRYKA SIENKIEWICZA

„POD DĄBROWSKIM".

Świetny batalista WOJCIECH KOSSAK zilustrował powieść Sienkiewicza w szeregu **kartonów kolorowych,** które stanowić będą

PREMJUM SPECJALNE DLA WSZYSTKICH PRENUMERATORÓW „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO".

Redakcja „Tygodnika Illustrowanego" nabyła pozostałą niewielką już liczbę egzemplarzy znakomitego dzieła prof. SZYMONA ASKENAZEGO

„Książe Józef Poniatowski",

które prenumeratorzy „Tygodnika Illustrowanego" mogą nabywać po znacznie zniżonej cenie **Rb. 1.50 kop.** za egzemplarz bez oprawy i **Rb. 2.50 kop.** w pięknej okładce, ozdobionej wyciskami. Koszta przesyłki i opakowania kop. 65. 35919

Pozostały w niewielkiej ilości egzemplarzy

„Spis fabryk i zakładów przemysłowych w Rosji"

wydawn. Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka, redagow. przez „Wiestnik Finansów",

wysyła się za 12 rubli.

Zgłaszający się do głównego składu wydawnictwa D./H. L. i E. Metzl i S-ka w Petersburgu, Morska 11, korzystają ze znacznego rabatu i nie opłacają kosztów przesyłki.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

A A.) Biuro nauczycielskie „Załęski" z d. 8-go lipca zostaje przeniesione na Włodzimierską 1. Warszawa.

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania czystej krwi klacz 4 ½ lat, wyjeżdżona pod oficerskie siodło, cena 800 rb. Junkierski zauł. № 31a, m. 1. 37966

Interesa handl. i majątk.

Do wydzierżawienia staw z przepływającą rzeczką dla gospodarstwa rybnego. Majątek Małe, st. poczt. i kolej. Gudogaj. 37962

Posady i prace.

a) Poszukiwani:

Ogrodnik pszczelarz poszukuje posady od 1-go sierpnia b. r., dwudziestoletnia praktyka. Poczta i maj. Wiżuny, Kow. gub. Mitkiewicz. 37960

Poszukuję nadal pracy przy budowie domów i kościołów na miejscu lub na wyjazd; świadectwa chlubne. Wilno, willa Łosiowa, ul. Nadleśna. Gerłowicz. 37967

b) Zaofiarowani:

Potrzebna panna do biura, dobrze posiadająca języki polski i rosyjski. Oferty adresować: Wilno, ul. Wielka № 96. Biuro ogłosz. L. i E. Metzl i S-ka, dla M.

Mieszkania.

A. Warszawa, Nowogrodzka 6a. Olechocinek, ul. Wysoka. Pensjonaty: „Zachęta", wszelkie warunki: wygody, spokoju, zdrowia dla stałych i przyjezdnych gości.—Leczenie masażem i gim. szwedzką na miejscu. Helena Kuczalska.

Pokój ładny, niedużo od zaraz do wynajęcia. Portowa 23—26, od 4 do 7 wiecz.

Pokój do wynajęcia przy inteligentnej polskiej rodzinie; można z obiadami. Adres: Zwierzyniec, ul. Sosnowa d. № 22/7 m. № 11.

Wydawca W. Baranowski. Za Redaktora Witold Kuncewicz.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.